OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 21 Warszawa, dnia 22 maja 1938 r. Rok V.

JAN WALEWSKI

POLACY A CZESI

Stosunek Czechów do odrodzonego Państwa Polskiego był zawsze obłudny i dwulicowy. Wszędzie, gdzie mogli, prowadzili antypolską działalność, maskowaną frazesami i pozorami uprzejmości. Oto poszczególne etapy tego oficjalnego programu czeskiej polityki — oczywiście w największym skrócie ujęte:

Antypolska działalność czeskich delegatów w Wersalu, skierowujących wszystkie swe wysiłki przeciw dążnościom naszym złączenia ziem polskich w jedno państwo. Napaść na Polskę w styczniu 1919 r., w momencie najgorętszych walk naszych o utrzymanie państwowego bytu. Niedopuszczanie do Polski transportów amunicyjnych w r. 1920 w okresie decydujących walk. Nieprzyjazna gra na konferencji paryskiej, przed Radą Najwyższą, czy w Spaa. Ustawiczne łamanie umowy o sprawach śląskich z r. 1925 i uciskanie ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim. Tolerowanie na swym terytorium i popieranie wrogiej, wywrotowej roboty terrorystycznej organizacji ukraińskiej, wymierzonej przeciw Państwu Polskiemu. Piękny zaiste bukiet!

Na koniec — dzięki ścisłemu sojuszowi z Sowietami, za zgodą chyba i wiedzą rządu praskiego — utworzenie w Pradze centrali Kominternu na środkową Europę, skąd szła i idzie trucizna komunistyczna na Polskę.

Jak widzimy, spoza dymnej zasłony „słowiańskiego braterstwa" przeziera na każdym kroku wrogi program polityczny wobec Polski.

A nieszczęsny los ludności polskiej na zrabowanym nam podstępnie Śląsku Zaolzańskim? Niesposób wyliczać wszystkich krzywd, ni ustaw wyjątkowych. Należy sobie jednak uświadomić, że w Czechosłowacji w ogóle 56 proc. całego państwowego obszaru poddane jest wyjątkowym prawom o tak zwanej strefie granicznej. W strefie tej, obejmującej połowę Czechosłowacji, rządzi ustawa, będąca w istocie swej zaprzeczeniem wszelkich swobód konstytucyjnych. Pamiętajmy przy tym, że powyższe ziemie graniczne, poddane wyjątkowemu ustawodawstwu — to właśnie obszary zamieszkałe przez obcojęzycznych obywateli republiki czeskiej. A jest ich razem więcej, niż Czechów!

Ten jeden fakt jest dostateczną ilustracją panującej tam rzeczywistości.

Ludność polska na Śląsku Zaolzańskim nie poddaje się. Walczy o swoje prawa, jednoczy się, żąda coraz głośniej pełni praw na równi z innymi narodowościowymi grupami w Czechach. Domaga się autonomii. Wiemy wszyscy, jak wielkim dniem w życiu Polaków za Olzą było zjednoczenie się tamtejszych polskich stronnictw politycznych i utworzenie jednego wspólnego Związku Polaków w Czechosłowacji. Robotniczo - socjalistyczna partia polska na Śląsku Zaolzańskim wyraziła szczerą gotowość pełnej koordynacji swych poczynań ze Związkiem Polaków w Czechosłowacji dla obrony praw i interesów ludności polskiej w tym kraju. Polska socjalistyczna partia robotnicza solidaryzuje się w pełni ze społeczeństwem polskim na Śląsku Zaolzańskim, domagając się przyznania pełni praw do pracy, zaprzestania czechizacji, wynaradawiającej akcji i złamania czeskich wpływów szowinistycznych.

Warto może przypomnieć słowa jednego z wybitnych czeskich publicystów, który w roku 1934 miał odwagę napisać następujące słowa:

„Popełniliśmy błąd, obsadzając Śląsk Cieszyński, naruszając umowę polsko-czeskosłowacką w r. 1918 i nie dopuszczając broni do Polski w r. 1920".

Zupełnie słusznie. Istnieją prawa w historii, których nieprzestrzeganie przynosi owoce gorzkie. Istnieje też sprawiedliwość dziejowa.

Los Polaków za Olzą został w r. 1918 zdecydowany. Na podstawie umowy między obu narodowymi radami czeską i polską, powiaty rdzennie polskie: czesko-cieszyński i frysztacki włączone być miały do Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1920, gdy armia nasza walczyła na wschodzie w obronie nie tylko własnej, ale i całej Europy, polskie powiaty Śląska Cieszyńskiego zostały nam zrabowane i po dziś dzień stanowią własność czeską.

Należy się jednak zastrzec: aczkolwiek w obliczu najazdu bolszewickiego delegat polski zmuszony był położyć swój podpis w r. 1920 na rozstrzygnięciu w sprawie Śląska Cieszyńskiego, przeprowadzonym w Spaa, — to jednak wymuszona na Polsce ugoda nie została ratyfikowana przez Sejm polski. Naród polski zawsze podkreślał, iż oderwanie Śląska — to gwałt, popełniony w najgorszej chwili, bo w momencie najbardziej zaciętych walk z bolszewickim najazdem. Dlatego też 9 października 1920 r. poseł Moraczewski oświadczyć mógł w Sejmie:

„Walka o Śląsk Cieszyński w znacznej mierze została przez nas przegrana, nie znaczy to jednak, by kwestia cieszyńska została przez nas rozwiązana".

W r. 1925 zawarta została między Polską a Czechami t. zw. umowa likwidacyjna. Zawarowane zostały w niej wszystkie kardynalne prawa Polaków na Śląsku Zaolzańskim. Umowa ta żadnych wyników nie dała. Czesi nie wypełnili ani jednego jej punktu. Nie ustał ani na chwilę ucisk narodowościowy. Przeciwnie, zwiększył się bezwzględny kurs czechizacyjny, „ulepszone" zostały metody prześladowań, presji ekonomicznych na górnikach i robotnikach, walki przeciwko polskiej szkole, przeciwko wszystkiemu, co polskie.

Ostatnio władze czeskie wydały zakaz urządzania zgromadzeń publicznych, czy wieców, wyobrażając sobie, że na podstawie tego rozporządzenia można zlikwidować falę niezadowolenia, lub zamknąć usta pełne protestu. Rzecz przy tym charakterystyczna, wbrew zakazom, udzielono jedynie zezwolenia na wiece komunistyczne, dając jeszcze jeden przyczynek do głośnej już roli Kominternu i jego praskiego biura, przeznaczonego na Europę Środkową.

Wypadki jednak toczą się. Sprawy, raz podniesione, nie dają się łatwo ująć w suche przepisy administracyjnych zakazów. Są one tak żywe, jak żywym jest naród, walczący o swoje prawa.

Ludność polska w Czechosłowacji żąda pełnej autonomii narodowej, kulturalnej i gospodarczej dla siebie w powiatach cieszyńskim i frysztackim, gdzie stanowi ona zdecydowaną, przeważającą większość, a które są od prawieków polskie. Komitet Porozumiewawczy polskich stronnictw w Czechosłowacji ogłosił w tych dniach deklarację, w której żąda:

„Dla wyrównania strat, jakie ludność polska w Czechosłowacji poniosła w ciągu 20 lat istnienia republiki, jak również dla skutecznego zabezpieczenia tej ludności przed dalszym stosowaniem systemu, który te straty spowodował, konieczne jest:

1) Przywrócenie ludności polskiej w Czechosłowacji stanu posiadania z r. 1918.

2) Zasadnicza zmiana struktury prawnej, na jakiej życie ludności polskiej dotychczas się opierało".

„Powstrzymując się od ściślejszego określenia formy tej autonomii i pozostawiając to na razie dobrej woli i trzeźwości politycznej rządu praskiego — Komitet Porozumiewawczy stronnictw polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić, że mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się trzech zasadniczych gwarancji, które ewentualna ustawa autonomiczna musiałaby zawierać, a których przyznanie jest nieodzownym warunkiem skuteczności wszel-

(Dokończenie na str. 2-ej)

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

kich planów rządu w tym doniosłym zagadnieniu. Autonomia winna mianowicie ustawowo i organizacyjnie zagwarantować:

1) bezpośredni i decydujący wpływ ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym, zamieszkałym przez rdzenny lud polski terenie, a więc na sprawy ruchu ludności i osadnictwa, obsady stanowisk urzędniczych, zatwierdzanie i regulowanie działalności stowarzyszeń i organizacyj itd.

2) pełną autonomię życia kulturalno-narodowego oraz prawo bezpośredniego decydowania o polityce oświatowej na całym terenie, zamieszkałym przez ludność polską,

3) bezpośredni i decydujący wpływ na organizację i politykę gospodarczą terenu, decydowanie o wszelkich znajdujących się na tym terenie możliwościach pracy oraz dysponowania częścią dochodów państwowych proporcjonalnie do zysków, jakie państwo z tej części kraju czerpie.

Równocześnie winno być zagwarantowane równouprawnienie i swobodny rozwój narodowy wszystkim Polakom w Czechosłowacji, także poza zwartym terenem osiedlenia polskiego".

*

Nie wiemy, jak w tych historycznych, a groźnych godzinach,, które dzięki ślepocie, perfidii i zakłamaniu swej oficjalnej polityki przeżywa dziś Czechosłowacja — zachowa się rząd praski wobec żądań ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Jesteśmy zmuszeni stwierdzić, iż mimo rozmaitych zapowiedzi ze strony czeskiej, nie widzimy dotychczas jakiejkolwiek istotnej poprawy w położeniu ludności polskiej. Mamy już dość pięknych, a obłudnych słów. Czekamy na fakty i decyzje.

W swej walce Polacy na Śląsku Zaolzańskim mogą wiedzieć, że stoi za nimi cały, związany z nimi nierozdzielnymi węzłami krwi naród polski i wszystkie jego odłamy.

Ta wspólnota jednego, nierozdzielonego narodu polskiego nie zna policyjnych zakazów i nie zatrzymuje się u żadnych słupów granicznych.

Słowacy gnębieni w czeskiej armii

podczas wielkiej wojny

Jak już o tym swego czasu na łamach „Narodu i Wojska" wspominaliśmy (w numerze z 6. III. 1938) z wydanych niedawno na Słowacji źródeł i pamiętników wyszło na jaw całe postępowanie Czechów na Syberii w stosunku do Słowaków. Świadczy ono o tym, że Czesi, mimo „braterskich" uczuć bynajmniej nie uważali Słowaków za równorzędnych w łonie armii syberyjskiej partnerów, ale za coś im poddanego, czemu pragnęli narzucić czeską komendę, czeski język etc.

Obecnie okazuje się, że nie tylko na Syberii Czesi zdusili słowackie starania o własne jednostki wojskowe i o pełną równorzędność z Czechami w zakresie języka, ducha, barw narodowych i t. d.

W wydanej świeżo (Bratysława 1938) doskonałej słowackiej książce Konstantego Czulena „Pittsburghska Dohoda", opisującej szczegółowo dzieje słowackich starań politycznych w czasie wojny, przytoczono szereg niezmiernie interesujących szczegółów o tym, jak to w armii czeskosłowackiej we Francji traktowali Czesi Słowaków i słowackie postulaty.

Przede wszystkim więc wszystkie stanowiska oficerskie obsadzone były przez Czechów, z czym Słowacy milcząco się godzili, wobec argumentu, że nie ma kandydatów słowackich. Ale słowaccy żołnierze na każdym kroku znosić musieli upokorzenia, kiedy tylko chcieli zaakcentować, że są Słowakami, a nie Czechami. Jeden z tych żołnierzy Słowaków skarżył się w liście do działacza i patrioty sołwackiego w Ameryce Huszka (cyt. u Czulena str. 117):

Wszystkie wyższe stanowiska mają tu Czesi... Z nas jest mało oficerów... W kancelariach są tylko bracia (Czesi), a kiedy chodzi o przemówienie albo rozkaz, zawsze się mówi, żeśmy tylko czescy oficerowie, czeskie wojsko... Widziałem jak słowackie pisma (przysyłane dla żołnierzy słowackich) walają się w kancelarii i używane są do pakowania, do wyścielania a nawet do klozetu...".

Inny żołnierz znów się skarży:

„Przy wojsku ciągle słyszymy: czeskie wojsko czescy oficerowie, czescy ochotnicy i t. d. Kiedy wyjdziemy na miasto i w rozmowie powiemy żeśmy Słowacy, pytają się nas: Cóż to takiego?".

Charakterystycznym było wydarzenie opisane we wspomnieniach jednego z tych żołnierzy słowackich na francuskim froncie w lecie 1918 r.

Żołnierze stroili wówczas namioty na jakąś uroczystość. Namalowano więc lwa czeskiego, i orła morawskiego, zamiast zaś herbu słowackiego t.j. podwójnego krzyża na trzech wzgórzach, były trzy wzgórza, ale na nich namalowany był... lew! Słowacki żołnierz, opisujący to wydarzenie, pobiegł zaraz zapytać się, kto to zarządził tę samowolną zmianę słowackiego herbu. Okazało się że podpor. Smutny (Czech), który mu wytłumaczył, że lwa uznano za odznakę madziarską (!). Ostatecznie na podstawie herbu słowackiego na odznakach Slovenskej Ligi, noszonych przez wielu Słowaków, Słowacy przekonali dowództwo o potrzebie namalowania prawdziwego herbu słowackiego, ale już to wydarzenie jasno wykazało Słowakom, jakie jest prawdziwe odnoszenie się Czechów do ich postulatów narodowych.

Słowacy musieli walczyć o każdy zewnętrzny przejaw słowackości. Musieli walczyć o to, aby mogli nosić słowackie kokardki (biało-niebiesko-czerwone) zamiast dwubarwnych czeskich — Czesi niechętnie ustępowali.

Pod datą 14 lipca 1918 r. wspomniany już słowacki pamiętnikarz opisuje jak w przededniu udania się na front żołnierze słowaccy z własnych pieniędzy zakupili materiał i wstążki na ozdobienie pociągu słowackimi barwami. Ze strony Czechów odzywały się głosy: „To neni ceska vlajka, ta sa nesmie vziat" (To nie jest czeski sztandar, tego nie wolno wziąć). Ale słowaccy żołnierze postawili na swoim i maszerowali na dworzec z słowackimi chorągiewkami, wpiętymi w lufy karabinów.

Zupełnie to samo działo się i na trzecim, po Syberii i po froncie zachodnim, odcinku formowania się armii „czesko-słowackiej", w Italii. W tegorocznym numerze wielkanocnym wielkiego słowackiego dziennika „Slovák" jeden z redaktorów tego dziennika i wybitny słowacki publicysta Karol Murgasz przypomniał o tym, jakie to trudności miał w Italii generał Stefanik, w staraniach o to, aby w wojsku czesko-słowackim w Italii charakter słowacki był tak samo podkreślony, jak czeski. W urzędowym czasopiśmie tych Legionów w Italii pisano, że *„bardzo interesowała go kwestia skupienia razem kilku czysto słowackich pułków, z korpusem oficerskim i materiałem żołnierskim czysto słowackimi..."*.

Ale starania jego aby jednostki słowackie (było ich ok. 40 batalionów) były razem skupione, krzyżował ciągle Czech, płk. Gibisz, a wobec nawału zajęć ogólnych Stefanik nie zawsze mógł dopilnować.

Murgasz opisuje niezmiernie ciekawy epizod jak przed samym wyjazdem z Italii, 22 kwietnia Stefanik postanowił nagle udać się do Gallarate, gdzie była główna kwatera „czesko-słowackich" wojsk w Italii, celem zlustrowania stojących tam czysto słowackich batalionów jak np. 50-ty. Mimo, że dowództwo wojsk w Gallarate uprzedzone było o jego przybyciu, nie poczyniono żadnych starań o jego przywitanie, jakby go ignorując.

W ogóle wszystkie starania Stefanika napotykały ciągle na przeciwakcję, a nawet na sabotaż ze strony Czechów. Stefanik pamiętał to dobrze i obiecywał sobie, że tylko jak wróci do Bratysławy, to wyodrębni słowackie jednostki w odrębną armię. Niedługo po swej wizycie w Gallarate wsiadł Stefanik na samolot, który go uniósł w kierunku Bratysławy. Samolot ten tuż przed Bratysławą uległ tajemniczemu i do dziś nie wyjaśnionemu wypadkowi. Czeskim zapędom do narzucenia jednolitego charakteru całej armii nic już nie mogło stać na przeszkodzie...

K. H.

Na wszystko przygotowani

Sytuacja, w jakiej znalazła się republika czechosłowacka po „Anschlussie", wzmogła czujność wszystkich mniejszości narodowych, zamieszkujących ziemie tej republiki. Obok Niemców Sudeckich druga z kolei liczebnie najsilniejsza mniejszość — Słowacy— akcentuje bardzo mocno swoje postulaty na zgromadzeniach i w prasie.

Prezydium słowackiego stronnictwa ludowego, na czele którego stoi nieustraszony wódz Słowaczczyzny, ks. Hlinka, na odbytym w tych dniach posiedzeniu stwierdził, że „wypadki jakie miały miejsce w ostatnim czasie, a zwłaszcza wydarzenia, których na leży niedługo oczekiwać, każą słowackiemu stronnictwu ludowemu, jako reprezentantowi narodu słowackiego, utrzymać dotychczasową taktykę oraz kierunek działalności politycznej i prowadzić nadal walkę o pełną autonomię.

Słowackie stronnictwo ludowe wzywa Słowaków, aby byli na wszystko przygotowani, przyczym najważniejszym nakazem chwili jest jedność wszystkich Słowaków w kraju i za granicą.

W parlamencie praskim w dyskusji nad nowymi projektami ustaw o służbie wojskowej poseł Haszik, wysunął postulat utworzenia osobnych pułków słowackich ze słowacką komendą, odrębnej administracji wojskowej, założenia osobnej słowackiej akademii wojskowej, zapewnienia Słowakom odpowiedniej ilości miejsc w korpusie oficerskim itd.

Dwa silne fronty za Olzą

W wykonaniu uchwał Komitetu Porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji — o których piszemy w artykule wstępnym — przybyła do Pragi delegacja tego Komitetu, celem przeprowadzenia rozmowy z czynnikami rządowymi w sprawach szkolnych. Delegację tworzą: poseł do sejmu morawskiego Karol Junga i poseł do parlamentu praskiego dr. Leon Wolff.

Czechosłowacki minister spraw zagr. Krofta w wywiadzie, udzielonym brukselskiemu „Soir" owiadczył, że ludność polska będzie uczestniczyła we wszystkich korzyściach jakie zyskają Niemcy sudeccy. Na dzień 24 bm. zapowiedziane jest exposé ministra Krofty na posiedzeniu parlamentarnej Komisji zagranicznej w sprawie stosunku rządu do postulatów mniejszości niemieckiej i polskiej

Pos. Wolff wniósł interpelację w sprawie niedopuszczalnego postępowania policji i żandarmerii na Śl. Cieszyńskim w stosunku do Związku Polaków w Czechosłowacji. Z całego szeregu gmin dochodzą skargi, że żandarmeria oraz członkowie policji państwowej przetrzymują na posterunkach mężów zaufania Związku Polaków, przesłuchują ich wielokrotnie, przeprowadzają rewizje osobiste i domowe.

Poseł Wolff cytuje w interpelacji szereg wypadków, w których żandarmeria odbierała mężom zaufania Związku Polaków deklaracje członkowskie, odradzała im werbowania członków, rozwiązywała bezprawnie poufne zebranie, zwołane zgodnie z ustawą, przez wielokrotne surowe przesłuchiwanie i dochodzenia w stosunku do wszystkich zapisujących się do związku i biorących udział w zebraniach — wytwarzała wrażenie, że należenie do związku jest czynem karygodnym i wywoła niewątpliwie niekorzystne konsekwencje jak np. wydalenie z pracy.

W odpowiedzi na ten zwarty front antypolski na terenie republiki czechosłowackiej zwarł się także z drugiej strony silny front polski.

Oba stronnictwa polskie Związek Polaków i Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, przeciwstawiając się próbom czeskiej rady narodowej, przełamania przy pomocy jednej listy czeskiej skonsolidowanego, jednolitego frontu polskiego — idą w całym szeregu gmin śląskich wspólnie do wyborów, wystawiając jedną wspólną listę polską.

Kopiec Józefa Piłsudskiego na Podlasiu

Mowa P. Prezydenta RP. na uroczystościach poświęcenia

Lud podlaski przeżył 15 maja swój piękny dzień, kiedy to stanął u kresu swoich zabiegów około zbudowania Kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego we wsi Zawady - Majówce. Kiedy na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Kopca przybył Pan Prezydent Rzplitej ze świtą.

Kopiec ten stanął siłami wyłącznie ludu okolicznego. Myśl rzucił miejscowy kierownik szkoły p. Dylewicz, ziemię pod Kopiec ofiarował chłop Sałata Stanisław.

Do pracy przy budowie kopca stanęła ludność całego powiatu siedleckiego. Zwożono ziemię z miejsc historycznych pobojowisk, z grobów powstańczych i miejsc upamiętnionych w czasie zaboru rosyjskiego męczeństwem ludu podlaskiego w walce o wiarę.

Zwieziono ogółem około 30.000 wozów ziemi, przepracowano przeszło 1.500 dni bezpłatnie.

Kopiec ma 13 mtr. wysokości, u podstaw średnicy ma 22 metry. Na wierzchu kopca ustawiono duży polny głaz.

Pan Prezydent przyjechał w południe, powitany przez przedstawiciela rządu min. Kalińskiego i miejscowe władze. Ludu zebrało się około 50.000 osób.

Po nabożeństwie, które odprawił ks. biskup Sokołowski poseł ziemi siedleckiej p. Szumowski odczytał akt erekcyjny Kopca, a wojewoda Tramecourt dokonał wmurowania tego aktu.

Następnie Pan Prezydent odsłonił tablicę pamiątkową na głazie umieszczonym na szczycie Kopca i wygłosił następujące przemówienie:

„Przybyłem dziś do was, na tę, zdawałoby się, lokalną uroczystość, by podkreślić wobec całego społeczeństwa polskiego, jak wielką wagę przywiązuję do zjawiska, które ma swą szczególną wymowę historyczną.

W kopcu tym, który tu został usypany, zamknięte zostały — jak serce w istocie ludzkiej — trzy, zjednoczone i wielkie dla Polski symbole. Kopiec ten związany został z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego, tak drogim każdemu prawemu Polakowi, gdyż nazwisko to stało się symbolem zwycięskiej walki o wolność i honor, o wyzwolenie i moc wewnętrzną narodu. Kopiec ten wyrasta z Ziemi Podlaskiej, symbolizującej w Polsce męczeństwo dla wiary i idei, męczeństwo otoczone aureolą zwycięstwa wobec bezgranicznej przemocy.

Kopiec ten usypany został nie tylko pracą ludu wiejskiego, ale i z jego własnej inicjatywy, jako wyraz jego uczuć i wyraz jego świadomości politycznej.

Te trzy wartości podniosły wysoko godność dzisiejszej uroczystości.

Trzy lata minęły dopiero od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego, twórcy i Komendanta Legionów, organizatora polskiej siły orężnej, wodza zwycięskiego, wychowawcy narodu i genialnego męża stanu, który trudem całego żywota, niespożytą wolą i najserdeczniejszym ukochaniem dał nam wolne i na mocnych i trwałych zrębach oparte Państwo Polskie.

Nie jest też dziełem przypadku, jeśli słowa te wypowiadam tutaj, na Podlasiu, u podnóża tego kopca, który usypaliście w hołdzie i podzięce Wielkiemu Naczelnikowi Państwa — albowiem Podlasie trwale i od dawna związane jest z Józefem Piłsudskim.

Tu w swojej pracy konspiracyjnej znajduje On niejednokrotnie punkt oparcia: tutaj w roku 1904 na wiadomość o wybuchu wojny zaborcy rosyjskiego z Japonią zaczynają nabierać rumieńców życia Jego dążenia do odzyskania niepodległości Polski.

Organizując polski czyn zbrojny i wnikając w przyczyny poprzednich jego niepowodzeń, badając historię walk niepodległościowych narodu, Piłsudski wraca nieraz myślą na Ziemię Podlaską.

W pracach Jego nad powstaniem 1863 r. Podlasie odgrywa szczególnie ważną rolę, jak może żadna inna ziemia polska.

„Tu zmuszono przeciwnika — pisze Piłsudski — do zaciekłego nieraz rozpacznego boju, tu wreszcie wniesiono największy zamęt do władzy i panowania nieprzyjaciela w kraju".

Albo w innym miejscu: „Czy dlatego, że energiczniej szła przygotowawcza praca na Podlasiu, czy że silniejszymi okazały się charaktery, właśnie w tej części kraju bój wypadł najkrwawszy".

W pismach Marszałka przewijają się ciągle nazwiska bohaterów powstania styczniowego, działających na Ziemi Podlaskiej, jak księdza Brzóski, Lewandowskiego, Rogińskiego, Rawicza, Deskura i wielu innych. Im też a przede wszystkim patriotyzmowi podlaskiego ludu wiejskiego przypisuje Marszałek najwytrwalszy i najdłużej trwający opór wobec liczebnej przewagi bagnetów rosyjskich.

Jak Polska długa i szeroka pamiętamy nieustępliwą, przez cały okres niewoli trwającą, walkę Podlasia o zachowaniu wiary ojców, kiedy to Rosja carska, nie mogąc w otwartym działaniu zniszczyć miłości do Polski, starała się w sposób obłudny oderwać ten lud od polskości i zrusyfikować go.

Po wieczne czasy pamiętną pozostanie w historii naszego narodu martyrologia Podlasia w walce unitów o zachowanie religii, tak ściśle związanej z przynależnością do narodu polskiego. Wiemy, jak siłą zmuszano całe wsie i powiaty do zmiany wiar ojców, i gdyby ziemia ta przemówić miała, zaświadczyłaby o męce ojców i dziadów waszych, którzy życiem płacili za przynależność do naszego narodu.

Wielka narodowa Polska, przez tyle pokoleń, przy użyciu tylu środków przemocy wciąż okrawana była ze wszystkich stron przez zaborców, którzy dopiero tu na Podlasiu napotkali na opór ludu polskiego tak silny, tak zdecydowany, że — pomimo niewoli — karty historii poczęły na nowo notować czyny bohaterskie, świadczące o niepodległości ducha polskiego.

Ale odzyskanie niepodległości i zewnętrzno - politycznego zjednoczenia narodu, nie uchroniło naszego bytu od nowych ataków i niebezpieczeństw. I znów, w roku 1920 zjawia się na Podlasiu Józef Piłsudski, już jako Naczelny Wódz armii, walczącej o utrwalenie granic wolnego Państwa Polskiego.

Osiągnąwszy w bitwie warszawskiej bodaj najdonioślejsze w historii Polski zwycięstwo, w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku w Siedlcach ustala plan dalszej kampanii.

Pisząc o tych decydujących momentach walki, Naczelny Wódz podnosi fakt współdziałania ludu podlaskiego z armią w następujących słowach: „gdyby nie chłopi, którzy się uzbroili, to jutro, albo pojutrze Siedlecczyzna będzie we władzy bolszewików.

Tak więc w historii Polski i w życiu Piłsudskiego zaważyła Ziemia Podlaska całym ciężarem ofiarnej walki, której ostatecznym uwieńczeniem było zawieszenie przez Naczelnego Wodza orderu Virtuti Militari na sztandarze siedleckiego pułku piechoty.

Toteż w pamięci i duszy ludu podlaskiego żyje Marszałek Piłsudski niezmiennie i trwale, a kopiec rękami tego ludu dziś wzniesiony jest tejże wzajemnej spójni duchowej dowodem.

Czczą narody swoich wielkich mężów pomnikami ze spiżu i kamienia, dłutem mistrzów kutymi. Wy wznieśliście ten kopiec rękami, stwardniałymi w codziennej pracy na roli. Usypaliście go z ziemi, krwią waszą i znojem przesiąkniętej. Stokroć to cenniejszy materiał od najszlachetniejszego kruszcu czy marmuru.

Dzień dzisiejszy jest świętem Ziemi Podlaskiej, które przygotowaliście, nie szczędząc bezinteresownego wysiłku i trudu. Wiem iż taki sam zasób siły wkładacie w codzienną swoją pracę.

Wewnętrzna moc wasza, Podlasiacy, wasza solidarność, wasze odczucie, że w sprawach wielkich nie może być tak znacznych różnic między Polakami, by z nich korzyść wyciągać mogli obcy, stały się realnym posagiem, który wnieśliście do nowej Polski. To cenił szczególnie wysoko Józef Piłsudski.

Dziś z tą samą wytrwałością, z tym samym patriotycznym uporem, cechującym lud podlaski dążycie do zjednoczenia wysiłków wszystkich mieszkańców tej ziemi, za którą bohatersko ginęli przodkowie wasi, a których to wysiłków celem jest ostateczne zatarcie śladów niewoli i 150 lat rusyfikacji.

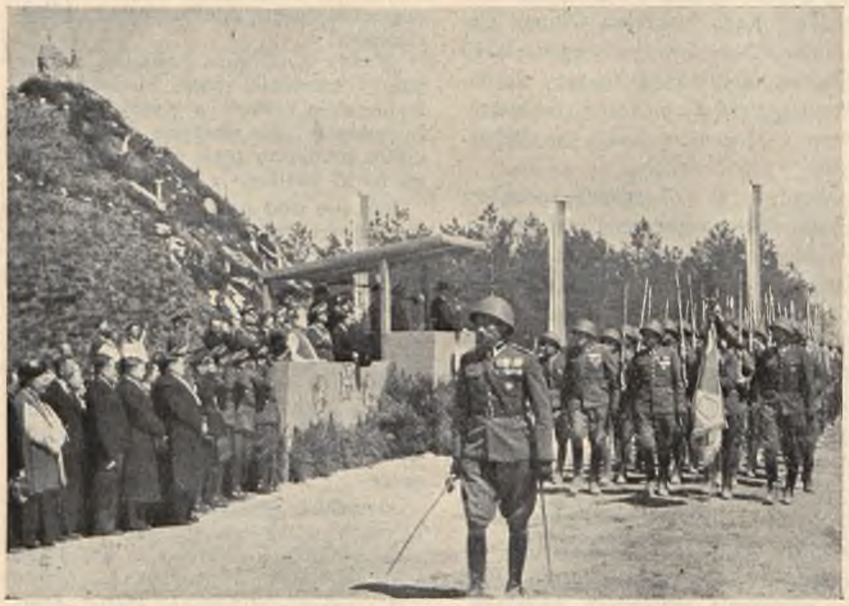
W przemówieniu moim w dniu 19 marca tego roku wskazałem na ogrom pracy, pracy gospodarczej, organizacyjnej i politycznej, którą musi wykonać samo społeczeństwo, przy pomocy jedynie czynników państwowych. Zjednoczyliśmy bowiem pod kierownictwem Wielkiego Marszałka Polski naród i państwo od zewnątrz. Pozostała jednak druga, nie mniej ważna i ciężka część pracy do wykonania. A mianowicie zjednoczenie wewnętrzne naszych wysiłków i naszych działań zbiorowych. W pracy tej lud wiejski ma być nie tylko częścią składową, ale częścią najważniejszą. Od wykonania tych zadań zależy w dużej mierze nie tylko dobrobyt polskiego rolnika, ale również i przede wszystkim obronność i potęga Rzeczypospolitej.

Jeśli ten najważniejszy w tej chwili obowiązek spełnimy wszyscy rzetelnie i gorliwie, to usypiemy przez to symboliczny kopiec tak potężny i tak wysoki, iż stanie się widoczny dla każdego Polaka — z najdalszego zakątka naszej ziemi.

Na imię będzie mu: wielkość Polski".

Po tym przemówieniu Pan Prezydent udekorował 50-ciu miejscowych obywateli zasłużonych około budowy tego kopca. Złote Krzyże Zasługi otrzymały 2 osoby, srebrny 8 i 40 brązowy.

Na zakończenie uroczystości odbyła się przed Panem Prezydentem defilada, którą otwierała banderia konna, a potem maszerowali rezerwiści i inni kombatanci, oraz strzelcy i lud z 24 gmin ziemi siedleckiej — ogółem defilowało około 10.000 osób.



Defilada przed P. Prezydentem u stóp Kopca

Mały jubileusz Premiera Składkowskiego

Ubiegłej niedzieli minęły dwa lata od chwili, kiedy na czele Rządu Rzeczypospolitej stanął jako premier gen. dyw. dr. Felicjan Sławoj - Składkowski. Gabinet gen. Składkowskiego pozostał przez cały ten czas w niezmienionym składzie, najdłużej ze wszystkich dotychczasowych gabinetów.

Prasa podając do wiadomości publicznej o tym „małym jubileuszu" premiera Składkowskiego, podkreśla poważny dorobek prac tego gabinetu w dziedzinie życia państwowego i narodowego. Ująć się on da w kilku lapidarnych pozycjach: 1) wzmocnienie obronności Państwa, 2) poprawa sytuacji gospodarczej, 3) trwałe podstawy polityki zagranicznej, 4) sprawiedliwość społeczna.

Wszystko to dało się osiągnąć dzięki ciągłości i stałości rządu, a w dużej mierze zwłaszcza w tym ostatnim punkcie dzięki osobistej inicjatywie i zabiegom samego Premiera, który swoją bezpośredniością i szczerością w odniesieniu się do spraw małego człowieka zdobył sobie w całym społeczeństwie bez różnicy kierunków politycznych wielki mir i powszechny szacunek.

Panu Premierowi i Polsce należy życzyć, aby ten „mały jubileusz", przemienił się w większy ku pożytkowi Państwa.

Społeczeństwo — armii

Weszło już w zwyczaj od kilku lat, że wszystkie dni rocznic narodowych dają podnietę do tym silniejszego zaakcentowania łączności społeczeństwa z wojskiem i tej łączności daje się wyraz ufundowanie sprzętu wojennego dla armii, lub przez ofiary w gotówce.

Tak też i dzień 12 maja skoncentrował w sobie patriotyczną inicjatywę i ofiarność, które ku uczczeniu pamięci Wielkiego Marszałka zgłosiły w tym dniu swoją gotowość.

Do Naczelnego Wodza zgłosiły się delegacje oddziałów artylerii i broni pancernej oraz społeczeństwa z szeregu miast z meldunkiem o ufundowaniu sztandarów dla poszczególnych oddziałów tych broni w danych OK. i z zaproszeniem na uroczystości poświęcenia tych sztandarów.

W Państw. Zakładach Inżynierii na Pradze odbyła się uroczystość przekazania armii 10 czołgów rozpoznawczych, zakupionych przez wszystkich pracowników Państw. Zakładów Inżynierii. Ogółem pracownicy umysłowi i robotnicy P. Z. Inż. zadeklarowali 149.000 roboczo-godzin, przeznaczając je na ufundowanie tych czołgów.

W Gorlicach odbyła się wielka manifestacja na cześć armii. Na Rynku dokonano uroczystego poświęcenia i wręczenia nowosądeckiemu pułkowi strzelców podhalańskich 3 karabinów maszynowych.

Następnie na specjalnym podium odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którym uchwalono jednogłośnie obywatelstwo honorowe m. Gorlic dla nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich.

Pracownicy Wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Krakowie ufundowali i wręczyli armii dwa ciężkie karabiny maszynowe.

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy uchwalił wezwać wszystkich związkowców do opodatkowania się na FON w wysokości pół procent od zarobków na przeciąg 6 miesięcy i przeznaczył ze swoich funduszów 1000 zł. na zapoczątkowanie zbiórki.



Reginald Campbell: „W DOLINIE TYGRYSA". Przekład J. B. Rychlińskiego. Nakład Firmy Wł. Michalak i S-ka. Warszawa, Nowy Świat 49.

Nie jest to książka myśliwska, ani podróżnicza, ni sensacyjna. Ta fascynująca powieść świetnego autora „Poo Lorn — Władca Puszczy" i „Wrogów Króla", została zaczerpnięta z życia kolonii białych w Północnym Sjamie. Dwóch przyjaciół, trudniących się wyrębem cennych, tekowych lasów, staje się wrogami. Dopiero pod koniec powieści wychodzi na jaw, co wpłynęło na zmianę ich uczuć: rywalizacja o miłość złotowłosej córki lekarza misyjnego, czy zaszczyt zastrzelenia ludożerczej tygrysicy, która nawiedziła spokojną Dolinę Drwali, ściągnęła epidemię, rozpętała obłędny strach i nienawiść.

Nietyle wysoką klasą egzotyki, co pogłębiającym się stopniowo konfliktem między bohaterami powieści, Campbell trzyma czytelnika w napięciu na krwawych tropach pręgowanej śmierci. Od kart, przebłyskujących to beztroską sportsmena i ciętym angielskim humorem, to wstrząsających rykiem zwierza i echami strzałów, trudno się oderwać. Na tajemniczym tle każda z postaci zarysowuje się z niesamowitą wyrazistością.

John Worby: „PAMIĘTNIK NIEBIESKIEGO PTAKA". — Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 198. Zł. 8.

„Pamiętnik niebieskiego ptaka", którego autorem jest autentyczny tramp; należy do autobiografii tego typu, co powieści: „Zaklęte rewiry" czy „Kochanek wielkiej niedźwiedzicy".

Ta spowiedź życia Johna Worby od pierwszych lat, spędzonych u przygodnych opiekunów i w sierocińcu, jego fantastyczne przygody, borykania się z losem, fanatyczne umiłowanie wolności i realistyczne opisy życia tej „drugiej połowy ludzkości", o której istnieniu nie wszyscy zdają się pamiętać czy nawet wiedzieć, sprawiają, że książkę tę czyta się z zapartym oddechem. Że jednak John Worby przy całym realiźmie potrafi wznieść się również na szczyty liryzmu, świadczą rozdziały poświęcone opisom czarownego krajobrazu oraz jedynej wielkiej miłości autora.

„Przewodnik literacki naukowy" — Biuletyn dwumiesięczny Poradni bibliotecznej. Warszawa.

Ukazał się 1 numer czasopisma pt. „Przewodnik Literacki i Naukowy"— Biuletyn Dwumiesięczny' stanowiącego bieżące uzupełnienie wydawanych przez Poradnię Biblioteczną informatorów o książkach („Książka w bibliotece" i „Przewodnik literacki i naukowy").

Biuletyn poświęcony jest omawianiu nowości wydawniczych ze wszystkich działów piśmiennictwa w formie zwięzłych rzeczowych charakterystyk — oraz nawiązywaniu kontaktów z wartościowszą literaturą dawniejszą.

Wprowadzone w tym celu uwagi i odsyłacze wskazują bądź na wybitniejsze utwory danego autora, o których często zapomina się w pogoni za nowościami, bądź na literaturę tematowo pokrewną, która stanowić może pożądane uzupełnienie czytanych nowości.

W ten sposób potraktowany Biuletyn pragnie nie tylko dawać bieżące informacje o nowościach, lecz także wywierać wpływ na bardziej planowe, pogłębione czytelnictwo.

Rzeczowa forma omówień oraz zaznaczone powyżej wskazówki nadają Biuletynowi charakter praktycznego przewodnika po literaturze pięknej i naukowej, który może oddać rzetelne usługi wszystkim interesującym się literaturą, a przede wszystkim bibliotekarzom i oświatowcom.

Rozpowszechnieniu Biuletynu sprzyja wybitnie niska cena prenumeraty, wynosząca 3 zł. rocznie, od której biblioteki otrzymują poważne zniżki.

Inauguracja prac Rady Naczelnej OZN

Powołana przed paru tygodniami do życia Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego rozpoczęła 19 b. m. swoją pierwszą, na trzy dni obliczoną, sesję plenarną nabożeństwem i złożeniem hołdu w Belwederze.

Obrady w obecności premiera Składkowskiego otworzył szef Obozu, gen. Skwarczyński, dłuższym przemówieniem, w którym przedstawił w dziejowej perspektywie doniosłość stojącej przed Obozem pracy nad przewartościowaniem stosunku obywatela do narodu i Państwa oraz pierwszorzędne znaczenie w pracy społecznej i państwowej odpowiedzialności.

Odnośne ustępy mowy gen. Skwarczyńskiego w ostatecznych swych konkluzjach brzmiały następująco:

„Nowe formy organizacji państwowej wymagają zupełnego przewartościowania życia warstw społecznych. Podstawą życia politycznego nie może być walka interesów, lecz wspólna dążność do wielkiego celu, którym jest dobro narodu.

— „Praca moralna Narodu, praca z własnej inicjatywy ludzi dobrą wolą zespolonych, a dążących ku realnym celom, — oto podstawa, na której w Polsce budować należy" — mówi Adam Skwarczyński.

Ta zmiana metody myślenia, zmiana pobudek działania z odśrodkowych na dośrodkowe, zastąpienie walki interesów obywatelskim współdziałaniem dla powszechnego dobra — oto są zadania w dziedzinie myśli, kultury i gospodarki współczesnego życia państwowego.

Dążność więc do zjednoczenia narodowego jest przejawem powszechnym na całym świecie wśród wszystkich niemal narodów i państw. Jest to zasadnicze przewartościowanie podstaw ich życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że sprawy te napotykają wszędzie, a także i u nas na duże trudności i opory dawnych przyzwyczajeń do poprzednich form życia organizacyjnego, społecznego i politycznego".

„Każdy z nas musi pamiętać, że gdy nasze pokolenie stanie kiedyś przed trybunałem historii, a wyrok trybunału padnie: „źle służycie Polsce", to ciężar haniebny tego wyroku spadnie na barki każdego z nas.

Badanie pod tym względem dawnej przeszłości Polski i doszukiwanie się odpowiedzialności za popełnione winy doprowadziłoby nas do smutnych refleksji.

Jedno jest pewne — odpowiedzialność obciąża wszystkich.

Każdy z ludzi i każda z grup ponosi ją częściowo, proporcjonalnie do swej aktywności, lub bierności i nikt się wobec historii od niej uchylić nie może.

Marszałek Piłsudski w słowach i czynach uczył nas przyjmowania na siebie odpowiedzialności za nasze słowa i działania.

Na naszym pokoleniu ciąży przede wszystkim obowiązek niedopuszczenia do wypaczenia czy zmarnowania pozostawionego nam w dziedzictwie dorobku życia i pracy Wielkiego Marszałka.

Na nasze pokolenie spada również ciężka odpowiedzialność dalszego rozwijania dorobku Jego pracy wychowawczej Narodu i twórczego rozwoju Państwa Polskiego".

Obrady pierwszego dnia zakończyły się wyborem Prezydium Rady Naczelnej O. Z. N., do którego weszli: sen. gen. Andrzej Galica, gen. Roman Górecki, dyr. Tadeusz Katelbach, sen. Stefania Kudelska, Zdzisław Lechnicki, pos. Bogusław Miedziński, Leopold Skulski, prezydent Warszawy Stefan Starzyński, Błażej Stolarski, ks. prof. Aleksander Wóycicki i pos. Bronisław Wojciechowski.

Na przyjęcie, wydane tego dnia z okazji otwarcia prac Rady Naczelnej, przybył Marszałek Śmigły-Rydz i wygłosił następujące przemówienie:

Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza

Szanowni Państwo! Nawiązując do słów gen. Skwarczyńskiego muszę stwierdzić, że napewno przybyłem do was nie tylko dla przyjemności, ale i z poważnego poczucia obowiązku. Dlaczego? Niejednokrotnie już w tej materii mówiłem, wobec tego dziś powiem krótko.

Szanowni Państwo, — przed każdą wojną jest pokój, każdy okres pokoju kończy się wojną. Jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, któryby twierdził, że dziś właśnie żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że ta reguła stała się anachronizmem, że przestała istnieć. Nie chcę nikogo straszyć wojną, nie chcę bawić się w proroctwa, będę ostrożny i powiem jedno; ja w miemanie, że ta reguła stwierdzona przez tysiąclecia przestaje obowiązywać, wierzyć nie mogę i wierzyć nie mam prawa.

Dlatego też nie jest dla mnie rzeczą obojętną jak społeczeństwo nasze — jak naród nasz żyje w czasie pokoju. Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa.

Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski.

Dlatego jak stwierdziłem tu na początku, przychodzę do was dziś i z przyjemnością i w poczuciu obowiązku.

Jakąż wam dać radę? Dam wam żołnierską radę — prostą.

Oto, że musicie mieć dużo poczucia realizmu, dużo trzeźwości w osądzie rzeczywistości, a równocześnie dużo optymizmu.

Ten trzeźwy realizm powie wam i musi wam powiedzieć, że macie jeszcze przed sobą bardzo dużo trudności, bardzo dużo przeszkód, które musicie zwalczyć. W tak miłym towarzyskim gronie, po przyjacielsku na ucho, musimy sobie powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego, zdawałoby się tak popularne, z taką radością przyjęte przez szerokie masy naszego społeczeństwa, przy bliższym rozejrzeniu się, przy zbadaniu w jaki sposób jest ujmowane — ukazuje pewien szczególny objaw; mianowicie, że aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorakim trzeba by mieć tyle barw dla zjednoczenia narodowego, że napewno ilość barw tęczy nie wystarczyłaby. Aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom bardzo często ukrywanym, które przy takiej, czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej czy innej okazji, trzebaby chyba stworzyć wiele obozów zjednoczenia narodowego, aby zadowolić wszystkich. A wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — że one, w tej ilości istniejąc obok siebie, dopiero pokazałyby co to jest nie zjednoczenie narodowe, a generalna wojna.

Napewno, nie jeden z rzekomych entuzjastów zjednoczenia narodowego wtedy właśnie, kiedy się zjednoczenie realizuje — chłodnie. Bo cóż się okazuje — okazuje się, że to zjednoczenie nie na jego podwórku się realizuje, że ma się realizować nie podług jego miary.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że niejednokrotnie zarzucane bywa samo wystąpienie z hasłem zjednoczenia. Wystarczy, że ten, nie kto inny z tym hasłem wystąpi, aby już powstały zarzuty, zarzuty ciężkie, tym cięższe, jeśli chce on swoje hasło realizować, jeśli rzetelnie go rozumie i tej rzetelności od innych wymaga w związku ze zjednoczeniem narodowym; jeśli raz wreszcie chce zadać kłam tej opinii, temu osądowi tak dawno wypowiedzianemu i tak smutnemu, wypowiedzianemu przez królowę Marię Ludwikę o Polsce: że Polska to jest wspaniałe Królestwo którego nie doceniają sami Polacy, niwecząc je przez w o l n o ś ć n i e o k i e ł z n a n ą p o r z ą d k i e m.

Szanowni Państwo! Refleksji, dyktowanych trzeźwością i realizmem możnaby wypowiadać dużo. Nie chcę tego kontynuować, bo nie chcę osłabiać drugiej części mej rady, odnoszącej się do optymizmu.

Panie Generale, Szanowni Państwo! Dziękuję Państwu za waszą ofiarną pracę, bo praca publiczna u nas — być może i gdzie indziej, ale u nas napewno — wymaga ogromnego samozaparcia się i ogromnego poświęcenia, o ile jest rzetelnie wypełniana i rzetelnie pomyślana.

Dziękując wam za tę pracę z całego serca życzę wam optymizmu i wierzę, że wielki wasz cel, który jest wielkim jednocześnie dla Polski, wypełnicie.

Polska flaga lotnicza nad Atlantykiem

Lot mjr Makowskiego z Ameryki do Polski



Mjr. Makowski

Po raz pierwszy polska flaga lotnictwa komunikacyjnego ukazała się ponad Ameryką Północną i Południową, na samolocie typu „Lockheed 14” pilotowanym przez dyrektora polskich linij lotniczych mjr. Wacława Makowskiego oraz młodego pilota polskich linij lotniczych Zbigniewa Wysiekierskiego. Polska, wojskowa oznaka lotnicza ukazała się raz nad Ameryką Północną w czasie zawodów i wystawy lotniczej, polska flaga sportowa znana jest w Ameryce Południowej od czasu lotu mjr. Skarżyńgo. Obecny lot jest więc uzupełnieniem tamtych, zapoznał Amerykę również z polską flagą komunikacyjną.

Oczywiście gra idzie o wyższą stawkę, niż samo pokazanie polskiej flagi, choć dumni z niej jesteśmy i staramy się o jej sławę. Ale najlepsza propaganda flagi, to zatknięcie jej na samolotach użytkowych, pracujących na liniach lub trasujących nowe. Właśnie lot mjr. Makowskiego m. in. powzięty został celem poznania tamtejszych tras powietrznych, oraz wypróbowania maszyny zakupionej w Ameryce dla Polski, na długiej i trudnej drodze, wynoszącej okolo 25.000 km.

Zależy nam na poznaniu drogi lotniczej do Ameryki Północnej i Południowej, gdyż tam mamy milionowe rzesze emigrantów. Połączenie lotnicze przyspieszy tedy przesyłkę listów z kilkunastu na kilka dni, zbliżyłoby też emigrację do Polski. Widok zaś polskiej flagi nad Ameryką zawsze budzi entuzjazm u emigrantów, jak tego dowiódł choćby lot mjr. Skarżyńskiego, a obecnie niezwykle serdeczne przyjęcie mjr. Makowskiego.

Bardzo ważne są też względy gospodarcze i polityczne. Lotnictwo — groźna broń w razie wojny — w czasie pokoju zbliża ku sobie i łączy narody. Kto miał sposobność przelecieć liniami lotniczymi tysiące kilometrów w ciągu jednego dnia, przerzucać się ponad granicami krajów i kontynentów — ten rozumie znaczenie linij lotniczych dla zbliżenia narodów. Dziś już setki tysięcy ludzi podróżuje drogami powietrznymi nad Europą, Afryką, Azją, Australią i Ameryką. Jeszcze kilka lat, a podróż powietrzna stanie się czymś zupełnie codziennym, dostępnym dla każdego. Nawet na liniach, obsługiwanych przez polskie samoloty, spotyka się nie tylko ludzi zamożnych, ale częstokroć dość ubogich, którzy wybierają podróż lotniczą, przeliczywszy, ile zyskują na czasie, używając połączenia lotniczego.

Wyścig o linie lotnicze na szlakach światowych jest ustawiczny. Szczególniej linie, łączące Amerykę Północną i Południową z Europą, są organizowane przez największe potęgi lotnicze świata. Linia ponad Atlantykiem północnym istnieje na razie tylko w stadium próby, ale jeszcze w tym roku ma być wzmożony ruch samolotów amerykańskich, francuskich i niemieckich. Linie ponad Atlantykiem południowym eksploatowane są już od kilkunastu lat przez Francuzów i Niemców. Również Włosi często przelatują Atlantyk południowy, dzielący ich od krajów o kulturze łacińskiej, z którymi mają wiele stosunków handlowych, politycznych i kulturalnych.

Polska w tym wyścigu nie może pozostać w tyle, nie może zaniedbać zdobywania oceanu powietrza, tak jak kiedyś zaniedbała zdobywania oceanów wodnych. Musimy stale myśleć o komunikacji lotniczej z Ameryką, choćbyśmy na razie nie uruchamiali jej, musimy zaznaczać nasze prawa i zdolności do obsługiwania linii.

Zadanie to nie jest łatwe, obsługa wielkich linij lotniczych sporo kosztuje, przy tym trzeba zawsze się liczyć z tym, że pracuje się w oparciu o porty lotnicze, należące do innych narodów. Niezwykle szybki postęp lotnictwa sprawia jednak, że z każdym niemal dniem zadanie staje się łatwiejsze. W tempie 360 km. na godzinę samolotu mjr. Makowskiego, mogącego przeskakiwać bez lądowania nawet po 5.000 km. Ameryka już jest niedaleko.

Lot mjr. Makowskiego, przypomniał nam o liniach transatlantyckich. Przy tej sposobności uświadomijmy sobie, że jeżeli chodzi o pionierskie, — często ofiarą życia okupowane zdobywanie Atlantyku — Polska znajduje się między państwami najbardziej zasłużonymi.

Jeszcze w sierpniu 1926 r. mjr. Idzikowski i mjr. Kubala usiłowali zdobyć Atlantyk północny. Na ówczesny stan techniki było to przedsięwzięcie bardzo trudne i ryzykowne. Samoloty miały mały zasięg, motory psuły się łatwo, a co najgorsze brakło dobrej obsługi meteorologicz nej. Lotnik nie widział dobrze, jakie na trasie czekają niespodzianki: mgły gęste, cyklony, burze itp. Kilku już śmiałków różnych narodowości zapłaciło życiem za odwagę, przed polskimi lotnikami rozciągały się wodne bezmiary, jeszcze nie zdobyte przez nikogo.

Lot polski ze względu opracowania go był przygotowany znakomicie. Ale brakło szczęścia. W połowie mniej więcej drogi zepsuł się motor, lotnicy zawrócili i opadli na wodę niedaleko brzegów Portugalii. Zabrał ich na pokład niemiecki okręt „Samos”.

W rok później lotnik amerykański Lindbergh w dniach 2 Odo 21 maja 1927 r. zdobył Atlantyk północny, po nim zaraz przeleciał Chamberlaine. Okazało się, że lot z zachodu na wschód jest łatwiejszy, skutkiem obrotu ziemi. Panują tam przeważnie wiatry zachodnie, które przyspieszają lot samolotu ku Europie, natomiast opóźniają w przeciwną stronę.

Dnia 13 lipca 1929 r. Idzikowski i Kubala startują ponownie dla pokonania po raz pierwszy Atlantyku od strony Europy ku Ameryce. Lecą drogą południową nad Azorami. Ale znów psuje się motor, Idzikowski ląduje na małym polu ze zbożem, na wyspie Graziozie, należącej do archipelagu Azorów. Koła samolotu zawadziły o mur kamienny chroniący pole od podmuchów wiatru. Idzikowski ginie śmiercią lotnika w walce z Atlantykiem północnym, Kubala ledwo uchodzi z życiem.

Próby przelotu do Polski ponad Atlantykiem północnym kolejno ponawiają polscy emigranci. Stanisław Hausner dwukrotnie wpada w fale oceanu. W czasie drugiego lotu w 1933 r. przez 7 dni omdlały pływał na skrzydle samolotu, nim go wyratowano.

Bracia Adamowicze Józef i Bolesław też dwukrotnie próbują przelotu. Za drugim razem, po starcie z Harbur Grace na Nowej Funlandii, przeskakują Ocean i dnia 30 czerwca 1934 r. lądują we Francji, a następnie w Warszawie. Choć są to postacie nieco groteskowe, a nawet zamieszane podobno w nielegalną sprzedaż alkoholu, wykazują jednak niezwykłą odwagę i siłę woli. Przypada im w udziale zaszczyt pierwszego przebycia Atlantyku północnego pod flagą polską na somolocie „Warszawa”.

Jeżeli chodzi o Atlantyk południowy, to droga nad morzem krótsza i warunki atmosferyczne lepsze. Toteż Atlantyk między Dakarem w Afryce zachodniej, a Natalem w Ameryce Południowej, zaraz po wojnie został zdobyty przez lotników włoskich. Następnie uruchomiono tam stałą komunikację lotniczą: samolotami, jak również zeppelinem.

Mimo tego, przeskok mjr. Skarżyńskiego w maju 1933 r. stanowił przełom w zakresie zdobywania Atlantyku południowego i był lotem w całym tego słowa znaczeniu pionierskim. Mjr. Skarżyński leciał bez wielkich przygotowań, ustanowił przy tym rekord długości lotu na maleńkiej, lekkiej awionetce — nawiasem powiedziawszy dotychczas nie pobity. Za lot swój Skarżyński otrzymał najwyższe, międzynarodowe odznaczenie, „medal Bleriota” przyznawany tylko za konstrukcje lub wyczyny lotnicze o znaczeniu pionierskim — przełomowym. Mjr. Skarżyński wykazał, że Atlantyk południowy przestać być już zaporą dla pilota sportowego, lecącego samotnie w swej małej maszynie turystycznej.

Mamy więc gospodarcze i polityczne prawa do trasy lotniczej nad Atlantykiem północnym i południowym — mamy też prawa pionierskie. Lot mjr. Makowskiego jest jakby podtrzymaniem i podkreśleniem naszych zainteresowań Atlantykiem.

Z. H.

Pierwsze medale „Za Długoletnią Służbę”

Z początkiem maja br. rozpoczęło się nadawanie medali „Za Długoletnią Służbę” na podstawie ustawy z dnia 8 stycznia br., o czym w swoim czasie pisaliśmy.

Ważność tego odznaczenia podkreślił Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który na dzień 17 bm. wezwał na Zamek Królewskwi w Warszawie cały Rząd i trzech najwyższych obok Rządu dygnitarzy państwowych, prezesów: Sądu Najwyższego, Najwyższej Izby Kontroli i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, aby własnoręcznie wręczyć im medale „Za Długoletnią Służbę”.

Pierwszy medal z rąk P. Prezydenta otrzymał P. Marszałek Śmigły - Rydz.

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, w jaki sposób można się starać o to odznaczenie, przytaczamy z Instrukcji Prezesa Rady Ministrów, ogłoszonej w „Monitorze Polskim” Nr. 32 z 10.II. 38 r. następujące informacje:

Kto ma prawo do otrzymania medalu „Za Długoletnią Służbę” — normują to paragrafy 1 i 2-gi Instrukcji:

§ 1. Prawo do medalu uzyskują pracownicy tak umysłowi, jak fizyczni, niezależnie od rodzaju i charakteru wykonywanej pracy, którzy pozostawali lub pozostają w stosunku służbowym do Państwa, albo instytucji publiczno-prawnych, bez względu na to, czy podstawą zawiązania tego stosunku było mianowanie, wybór, czy też umowa.

§ 2. Prawo do medalu służy w szczególności:

1) urzędnikom niższym funkcjonariuszom państwowym (śląskim) i pracownikom kontraktowym we wszystkich działach zarządu państwowego,

2) sędziom, prokuratorom, pisarzom hipotecznym, notariuszom, asesorom i aplikantom sądowym, w sądach powszechnych i szczególnych,

3) oficerom służby stałej i podoficerom zawodowym w wojsku i marynarce wojennej,

4) funkcjonariuszom Policji Państwowej (śląskiej), Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Straży Więziennej,

5) profesorom, zastępcom profesorów, nauczycielom i naukowym siłom pomocniczym we wszystkich zakładach naukowych państwowych i publicznych,

6) pracownikom przedsiębiorstw, monopolów, banków i innych instytucji i zakładów państwowych oraz funduszów,

7) członkom i pracownikom organów zarządzających i wykonawczych samorządu terytorialnego oraz pracownikom przedsiębiorstw i zakładów tego samorządu,

8) członkom i pracownikom organów wykonawczych samorządu gospodarczego (izb przemysłowo-handlowych, rolniczych, rzemieślniczych, adwokackich i t. p.), oraz pracownikom przedsiębiorstw i zakładów tego samorządu,

9) pracownikom ubezpieczeń społecznych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i innych związków i zakładów publiczno-prawnych.

Jak zaliczać dziesięciolecia, określa paragraf trzeci następująco:

Do okresów dziesięcioletnich należy wliczać służbę rzeczywistą od daty zawiązania stosunku służbowego, nie wcześniej jednak, niż od dnia 11 listopada 1918 r.; do okresów tych wlicza się również czas obowiązkowej i ochotniczej służby wojskowej, a także czas ćwiczeń wojskowych.

Paragraf 4-ty wymienia władze, które są uprawnione do nadawania medala.

1) w czasie trwania stosunku służbowego — właściwi ministrowie, a w działach służby niepodległających ministrom — kierownicy właściwej władzy naczelnej, bądź też upoważnieni kierownicy władz bezpośrednio podległych w toku instancji;

Ustęp 2-gi tego paragrafu głosi że: emerytom państwowym, oraz osobom otrzymującym zaopatrzenie na podstawie przepisów odrębnych (nie pobierającym wynagrodzenia umownego z tytułu pracy w służbie Państwa lub instytucji publiczno - prawnej) nadają kierownicy właściwej, dla ostatnio pełnionej służby, władzy naczelnej, bądź też upoważnieni przez nich kierownicy władz bezpośrednio podległych w toku instancji, — na podstawie wniosku władzy lub instytucji wypłacającej zaopatrzenie;

Wynika z tego, że co do emerytów wojskowych winna wystąpić z wnioskiem takim ta Izba Skarbowa, z której otrzymują oni zaopatrzenie emerytalne, samo zaś nadanie medalu należy do MSWojsk.

Jeśli idzie o termin, w którym emeryci wojskowi medale te otrzymają, to par. 5-ty określa, że nastąpić to ma z urzędu (nie trzeba więc o to specjalnie starać się) — w terminie do 1 października br.

Jeśliby do tego terminu medal nie został nadany, można wnieść zgłoszenie do MSWojsk.

Wspomnienia zułowskie

III.

Jak widać z tego krótkiego opisu, Ojciec Marszałka przechodził w życiu bardzo ciężkie koleje. Dodać należy, że już we wczesnej młodości dotknięty został kalectwem — utratą palca, który został zmiażdżony przez znarowionego konia. Utrata wskazującego palca prawej ręki uniemożliwiała mu studia inżynierskie, jakim zamierzał się poświęcić. Wobec tego wstąpił do Instytutu Agronomicznego w Horyhorkach (mohylowskiej gub.), który ukończył.

Z wybuchem powstania w r. 1863 spełnia swój obowiązek narodowy i obejmuje stanowisko Komisarza Rządu Narodowego na powiat rosieński. Przeżywa tragedię daremnych wysiłków powstańczych, usuwa się z niebezpiecznego terenu i osiada z rodziną, w dalekim od miejsca jego działań powstańczych, Zułowie. Tu z początku idzie mu dobrze. Poprawia zapuszczoną gospodarkę i rozbudowuje ją. Lecz w roku 1875 pożar całej siedziby i fabryki nie tylko niweczy pracę 12 lat, lecz wciąga go w nowe długi, z których już do końca życia wywikłać się nie może. Ciężka choroba żony pogłębia przykrą sytuację moralną i materialną. Dwaj starsi synowie w r. 1887 łamią karierę życiową. Szczególnie ukochany syn najstarszy Bronisław trafia w tak ciężki splot tragicznych wypadków, że Ojciec traci nadzieję zobaczenia go kiedykolwiek w życiu, co się też rzeczywiście sprawdziło.

Nakoniec przychodzi ruina materialna i sprzedaż wszystkich trzech majątków razem z przykrą odpowiedzialnością moralną przed dziećmi, z których większa część nie była jeszcze pełnoletnią, a wszak wszystkie majątki były ich własnością po Matce, a tylko w administracji ojcowej.

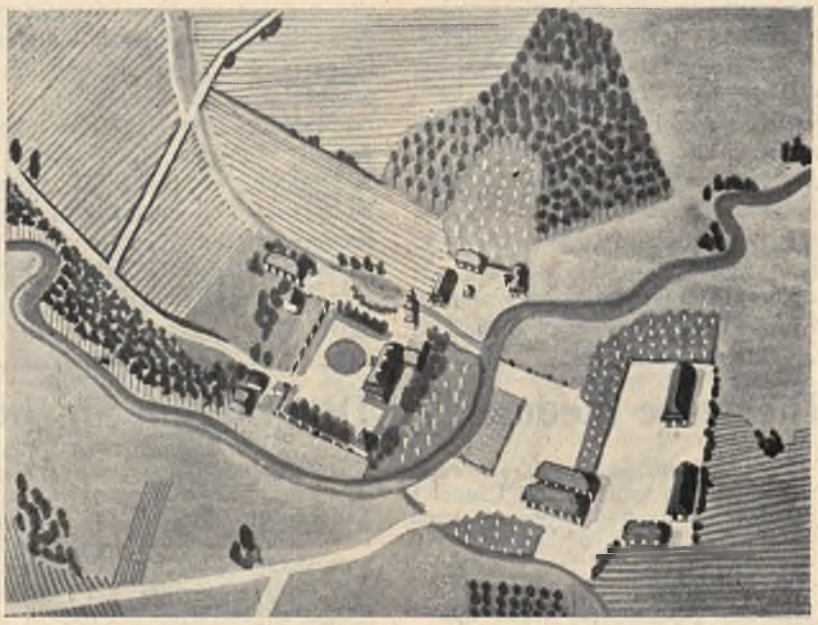
Jednak Ojciec Marszałka nie załamuje się. Od chwili objęcia Zułowa w r. 1863 żyje niezwykle skromnie i oszczędnie. Nie używa żadnych trunków, nie gra w karty, co doprowadziło do ruiny wielu z jego sąsiadów w owych czasach, robi na sobie samym jak największe oszczędności, nawet nigdy nie jeździ dorożką, na dworcach nie używa tragarzy. Borykając się z trudnościami po sprzedaży Adamowa i Teneń, prowadzi dzierżawy w gub. kowieńskiej, lecz gdy i to nie dopisuje, przenosi się do Petersburga i próbuje prowadzić fabrykę likierów.

Jedyną jego pociechą i zabawą jest muzyka, którą bardzo lubi. Mimo braku palca, gra dobrze na fortepianie i nawet tworzy. W marcu 1902 r. wybiera się na koncert, po drodze wstępuje na szklankę herbaty, bo czuje się ziębnięty. Nie chcąc się spóźnić, śpieszy spocony na salę koncertową. Po powrocie z koncertu zapada na zapalenie płuc i umiera 7 kwietnia. Został pochowany na cmentarzu katolickim wyborskim w Petersburgu w dniu 11 kwietnia.

Tyle mówią notatki rodzinne.

A teraz przejdę do moich osobistych wspomnień z Zułowa.

Przyszła przepiękna wiosna i spacery po lesie, a właściwie po lasach, otaczających cały Zułów wokoło. Nie pamiętam nigdzie tak wielkich i pięknych sasanek, jak te, które zbieraliśmy nad Merą w lasku w pobliżu dworu.



Widok z lotu ptaka na dawny Zułów

Ale nie opisałem jeszcze samego dworu, jaki pozostał w mojej pamięci. Z Wilna do Zułowa jechało się koleją do stacji Podbrodzie, a stąd piaszczystą drogą przez las do samego Zułowa. Bezpośrednio z lasu wjeżdżało się przez murowaną bramę z herbami, naokoło obszernego trawnika, pokrytego różnymi zwykłymi trawami, przed skromny drewniany parterowy dworek z oszklonym gankiem. Po obu stronach bramy po za murem znajdowały się zabudowania gospodarcze: ze strony prawej warsztat stolarski, po lewej stajnie i wozownie. Dzisiaj po prawej widać resztki murów gorzelni (drożdżowni), po lewej zwaliska śpichlerza i wołowni. Przed dworem, jak powiedziałem, trawnik zaniedbany, ale otoczony szpalerem spirei, koło dworu szereg starych lip. Rzeczka Mera leży blisko dworu; ponad śluzą stoi młyn, o paręset kroków oddalony od dworku. Mera otacza dworek półkolem, tworząc wdzięczny łuk, zbliżający się aż pod kuchnię dworską. Dworek miał około 30 metrów frontu z oficyną z z jednej, a kuchnią z drugiej strony. Model dworku, odtworzony przez p. arch. Borowskiego według wspomnień moich i ś. p. Zofii Kadenacowej — Siostry Marszałka, znajduje się teraz w Muzeum Zułowskim, które się mieści w budynku dawnej piekarni, jednej z dwu ocalałych po pożarze budowli, a najstarszej w Zułowie, gdyż na odrzwiach nosi datę 1818 r.

Z lewej strony dworku zagłębienie, po którym jak na stronie prawej, gdzie przepływa Mera, jest maleńka struga, przepływająca od strony jeziora Piorun. Struga ta tworzy stawek, poza którym znajduje się obecnie szkoła powszechna im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej, dawniej budynek służący za mieszkanie dla służby folwarcznej. Nad stawkiem kilka starych olch, które pamiętam jako drobne krzewiny, pod którymi po raz pierwszy zaznajomiłem się z kunsztem rybołóstwa, łowiąc w stawku drobne płotki pod kierunkiem kuzyna mego ojca — Antoniego Klukowskiego, znanego wileńskiego litografa i doskonałego kopisty starych obrazów. Do dzisiaj posiadamy w rodzinie jego przepiękną kopię Widzenia św. Antoniego.

Ale Klukowski, siwy powstaniec z r. 1831, jakkolwiek o kuli, ruszał się żwawo, gdy chodziło o spacer na ryby. Poprowadził mnie też razu pewnego do stawku i trzymając za rękę, wyciągnął ze stawku kilkanaście płotek, które uważałem jako bezsporny mój połów i głośno się z tego chwaliłem.

Razu pewnego wieczorem przyjechał do Zułowa Antoni Billewicz (Ojciec Matki Marszałka) dla konferencji gospodarczej z moim Ojcem. Siedliśmy wszyscy przy wieczornej herbacie. Billewicz usadowił mnie koło siebie i w pewnej chwili odezwał się do mnie swym litewskim akcentem i głosem, który jeszcze dzisiaj brzmi mi w uszach i do złudzenia przypomina głos i sposób mówienia Marszałka:

— Ja słyszałem, że ty lubisz łowić ryby?

Słuchałem dalszego ciągu z niezwykłym przejęciem, co też powie tak poważna osoba o moim nowym zamiłowaniu, które wypełniało wszystkie wolne chwile marzeniami. Zdaje się, że nic nie odpowiedziałem na zapytanie, czekając co dalej usłyszę.

Billewicz zaś dodaje po chwili:

— Dawajcie latarnię.

Gdy latarnię podano, Billewicz bierze mnie za rękę, prowadzi do sąsiedniego pokoju bawialnego, tam, gdzie w zimie stała choinka, a posadzka nosiła ozdoby w postaci rybich ogonków i opuszczając latarnię ku posadzce, powiada:

— Nu łapaj!

O mało nie rozpłakałem się głośno z oburzenia, ale zapamiętałem to pokrzywdzenie mego rybackiego honoru na całe moje długie życie.

Panna Maria Billewiczówna również przyjeżdżała z Ojcem swym do Zułowa. A widocznie lubiła dzieci, gdyż pamiętam, jak usadowiwszy mnie razu pewnego na stole, rozpytywała jak mi się tutaj podoba, na co odpowiedziałem zapewne ze wszystkimi zachwytami. Ale prawdopodobnie nie powiedziałem nic, gdyż wówczas nie umiałem być rozmowny.

Jedno pamiętam tylko, że bardzo mi wielką sprawiało przykrość, gdy mówiono do mnie tonem pieszczotliwym, jak do dziecka. A to się raz przytrafiło pannie Marii. Matka moja wysłała mnie do niej z zapytaniem, która godzina. Odpowiedź brzmiała: „Siama dwunaśta". Wileńskim sposobem mówiło się: „Sama dwunasta", ale pocóż mówi się do mnie, jak do dziecka, gdy ja już dobrze wymawiam. I to także sobie zapamiętałem, jako jedno z zułowskich przeżyć.

c. d. n.

płk. dr. Odo Bujwid
em. prof. Uniw. Jagiellońskiego.



Mera pod Zułowem



Muzeum Zułowskie (d. piekarnia) i szkoła ludowa im. Matki Marszałka

Dr ROMAN GÓRECKI, gen. bryg.
prezes Zarządu Głównego ZOR.

Przed jubileuszowym zjazdem delegatów ZOR

Piętnaście lat życia Związku Oficerów Rezerwy, to okres, który można scharakteryzować, jako okres dużej pracy. Warto przeto bliżej zapoznać się z jej wynikami, zwłaszcza, że stoimy bezpośrednio przed walnym zjazdem delegatów, który będzie miał nie tylko charakter oficjalny, ale także treścią swoich uchwal przyczyni się do dalszego pogłębienia prac Związku Oficerów Rezerwy.

Pierwszą i zasadniczą podstawą pracy ZOR, to jego głęboki podkład ideologiczny. Przez wszystkie lata jego działalności przebija jako myśl przewodnia głęboki patriotyzm i poczucie odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa. Typowym przykładem i dowodem jest pierwsza deklaracja ideowa Związku, pochodząca jeszcze z grudnia 1926 roku. Tezy tej deklaracji, pełne poczucia odpowiedzialności za przyszłość Państwa, wysuwają jako naczelną zasadę pierwszeństwo interesów Państwa przed interesem jednostki, oraz konieczność sanacji moralnej.

To samo wysokie poczucie odpowiedzialności za losy Państwa przyświeca stale Związkowi przy jego dalszych wystąpieniach i to szczególnie, kiedy wystąpienia te odbywają się w chwilach dla Państwa ciężkich lub poważnych. Np. w swojej deklaracji z dnia 21 lutego 1937, złożonej na ręce Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza mówi ZOR o konieczności skupienia przy sztandarze wojska ‚stanowiącym jedyny warunek naszego niepodległego bytu państwowego.

Na tle tej ideologii ZOR ze specjalnym oddaniem pielęgnuje tradycje narodowe, oddając głęboki kult dla wielkiej przeszłości narodowej.

Widzimy więc dowody pielęgnowania kultu religijnego, kiedy to Związek składa hołd na Jasnej Górze wraz ze „znakiem“ swoim w formie ryngrafu, którego nadpis głosi, że Związek „składając hołd Królowej Korony Polskiej wierzy głęboko, że podstawą szczęścia, siły i potęgi Narodu Polskiego jest jego poziom moralny“.

Widzimy znowu ZOR w Czarńcy, gdzie oddaje hołd Stefanowi Czarnieckiemu.

Specjalnym kultem otacza Z. O. R. pamięć Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. We wszystkich świetlicach i lokalach ZOR-u wywieszono przemówienie Marszałka na Walnym Zjeździe ZOR-u z roku 1927, w którym Marszałek tak pięknie mówi o obowiązkach oficerów rezerwy dla łączenia i zbliżenia armii i społeczeństwa. W każdą rocznicę śmierci zbiera się ZOR na specjalne zebrania, ażeby uczcić pamięć Wielkiego Marszałka.

Owiany zatem najgłębszym uczuciem przywiązania do spraw narodowych i państwowych prowadzi swoje prace zasadnicze, do których przede wszystkim należy wyszkolenie wojskowe. Prowadzi te prace wszędzie, gdzie tylko jego poczucie obywatelskie i obowiązek tego wymaga.

Szerzy poczucie przywiązania do Państwa, podnosi obowiązkowość obywatelską, organizuje oddziały pw. ćwiczy się sam, ćwiczy innych.

Toteż po skończeniu swego pierwszego 15-tolecia śmiało patrzy w przyszłość, wierząc głęboko, że zbiorowym wysiłkiem społecznym można zapewnić Państwu i Narodowi najlepsze warunki dalszego pomyślnego rozwoju, oraz że tylko własnymi siłami można stworzyć najpewniejsze gwarancje Polskiej Niepodległości Państwowej.

MAKSYMILIAN BERGER,
sekretarz generalny ZOR.

15 lat pracy Związku Oficerów Rezerwy

W czwartek dnia 26 maja br. rozpoczyna we Lwowie swoje obrady Walny Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy, który będzie równocześnie zjazdem jubileuszowym, ponieważ — jak wiadomo — Związek obchodzi 15 lat swojej pracy organizacyjnej.

Nie od rzeczy przeto będzie, chociażby w krótkim zarysie, zrobić przegląd dziejów i prac tej organizacji, mającej w okresie lat 15-tu niejedną chlubną kartę swojej działalności.

Związek Oficerów Rezerwy R. P., czyli jak powszechnie mówi się ZOR, powstał jako organizacja jednolita w r. 1922, jednakże początki jego sięgają już roku 1921, a nawet końca roku 1920, kiedy to w poszczególnych okręgach powstają zaczątki Związku w formie związków regionalnych. W roku 1922 na pierwszym walnym zjeździe w Warszawie dochodzi do połączenia wszystkich organizacji regionalnych i do zorganizowania wspólnego Związku.

15 lat istnienia i pracy ZOR'u dały sposobność do prac, które na przestrzeni tego okresu zostały wykonane i to z dużym pożytkiem dla wyszkolenia wojskowego, które ZOR uważa stale za swoje naczelne zadanie.

A więc przede wszystkim szkolenie oddziałów rezerwowych i przedpoborowych. Przeszło połowa wszystkich członków pracuje czynnie w charakterze komendantów i instruktorów. We wszystkich organizacjach p. w. od najmłodszych począwszy, wszędzie członkowie nasi spełniają swe zadania oficerskie, pracując jako komendanci. Pozostali pracują w tych samych organizacjach, jako też w pokrewnych związkach obrony narodowej, w różnym charakterze, jednakże wszędzie z myślą o realizacji haseł obrony narodowej .

Praca ta, prowadzona z dużym nakładem sił, nie jest ich jedyną pracą. Równocześnie bowiem pracują wytrwale nad wyszkoleniem własnym. Zajęcia aplikacyjne, kursy specjalne, urządzane tak na terenie własnym, jak na terenie pułków, wreszcie w ostatnim roku zapoczątkowane obozy oficerskie, to w skrócie szereg prac, które pozwalają oficera rezerwy utrzymać na odpowiednim poziomie wyszkoleniowym, co należy uważać za zasadniczy warunek jego przydatności wojennej.

Jednak prace wyszkoleniowe oficerów rezerwy nie wyczerpują ich prac zasadniczych. Trzeba tu dodać jeszcze prace ideowo - wychowawcze, prowadzone również tak we własnym gronie jak w oddziałach, jako też rzecz zupełnie nową, a wprowadzoną w ostatnich dwóch latach ‚są to t. zw. prace gospodarcze. Oto wszystkie Koła na terenie całej Rzeczypospolitej corocznie na walnych zebraniach wybierają sobie jedno zadanie gospodarcze o charakterze regionalnym, które realizują za pośrednictwem swoich członków, zasiadających w samorządzie gospodarczym lub terytorialnym. Wybiera się przede wszystkim takie zadania, których rozwiązanie może przyczynić się do podniesienia obronności Państwa. Wyniki pod tym względem należy uznać za bardzo dobre, a sam fakt zajęcia się przez ZOR zagadnieniami gospodarczymi w takiej formie za bardzo pożyteczny.

Należy wreszcie zaznaczyć, że prace Związku cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony szerokich rzesz oficerów rezerwy, którzy pracują z jak największym oddaniem i poświęceniem, często w jak najtrudniejszych warunkach materialnych, szczególnie jeżeli chodzi o powiaty kresowe, w których praca ta wymaga prawdziwego poświęcenia.

Dowodem dużej atrakcyjności zadań ZOR'u oraz jego żywotności, jest ogromny rozrost organizacji. Oto ilość członków w ostatnim okresie wzrosła o przeszło 8 tysięcy, co stanowi 50 proc. poprzedniego stanu. Szczególnie duży napływ pochodzi ze strony najmłodszych oficerów i podchorążych rezerwy, którzy wprost z zapałem garną się do prac ZOR-u, stanowiąc bardzo cenny materiał instruktorski i komendancki.

Tę ostatnią okoliczność t. j. stały dopływ młodych należy uznać za najbardziej pozytywny wynik prac Związku, gdyż gwarantuje to Związkowi jego dalszy stały rozwój.

Całość prac ZORu i jego stały rozwój są dowodem, że Związek Oficerów Rezerwy spełnił dobrze swoje zadanie, przyczyniając się tym samym do podniesienia polskiej siły wojskowej, co w dalszym ciągu ZOR uważa za swoje naczelne zadanie.

Rycerska służba

W dwudziestolecie bohaterskiego czynu Orląt lwowskich, do Lwowa, miasta zawsze wiernego Rzeczypospolitej, zjadą się 26 maja b. r. z całej Polski oficerowie i podchorążowie rezerwy, ażeby złożyć hołd zarówno bohaterskiemu miastu, na którego herbie widnieje krzyż Virtuti Militari, jak również pochylić sztandary nad mogiłami dzieci-bohaterów i radzić nad sprawami swego związku.

Myśl stworzenia organizacji, skupiającej oficerów rezerwy zarówno w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy, jak również dla krzewienia i kultywowania sztuki rycerskiej przez pogłębianie wiedzy wojskowej zrodziła się we Lwowie.

W r. 1925 powstała tutaj organizacja Związku Oficerów Rezerwy, obejmująca na razie tylko nasze ziemie południowo-wschodnie tak bardzo doświadczone przez wojny. Ta organizacja, ograniczająca się początkowo do niedużego terenu Rzeczypospolitej rozrosła się szybko do rozmiarów Związku ogólnopolskiego, liczącego dziś ponad 25.000 członków.

Nie tylko jednak oficerów rezerwy objął wspomniany Związek, postanowiono przyjmować w poczet członków Z. O. R. także podchorążych rez., ażeby w ten sposób w jednej organizacji skupić cały rezerwowy korpus oficerski.

Zjazd Z. O. R. zwołany na 26 — 28 maja b. r. do Lwowa będzie manifestacją tych uczuć i myśli, jakie przenikają duszę każdego oficera rezerwy i podchorążego, jeśli idzie o naród i państwo, o obronę najwyższych dóbr narodowych.

×

Wyjazd z Warszawy nastąpi w dniu 25 b. m. o godz. 21 m. 25 za kartami uczestnictwa. Bliższe szczegóły w lokalu Z. O. R. ul. Mazowiecka 7 m. 12 w godzinach od 9 — 19-ej, tel. 225-46.

W związku z uroczystościami 15-lecia Z. O. R. organizowany jest na dzień 26 maja 1938 roku do Lwowa „Zjazd Gwiaździsty Z. O. R.“ dostępny dla wszystkich oficerów i podchorążych służby stałej i członków ZOR za motocykl — 10 zł., samochód — 15 zł., dla innych: motocykl 15 zł., samochód 20 zł.

Wpisowe dla oficerów i podchorążych służby stałej jako też rezerwy oraz oficerów w st. sp.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria ZOR Mazowiecka 7 m. 12 w terminie do dnia 21 maja b. r. do godziny 21-ej i wydaje regulamin Zjazdu.

Dwudniowe uroczystości Reprezentacji „Wschód"

W dniach 14 i 15 maja Reprezentacja b. żołnierzy formacji „Wschód" zorganizowała szereg uroczystości związanych z 20-leciem bitwy pod Pakosławiem, 20-tą rocznicę powstania I Polskiego Korpusu, 20-tą rocznicę bitwy pod Kaniowem II Polskiego Korpusu łącznie z II Brygadą Legionów i 20-tą rocznicą powstania 4 dywizji gen. Żeligowskiego.

W sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 16 delegaci Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związku b. żołnierzy I Korpusu i Związku Legionistów formacji Puławskiej zebrali się w swoich lokalach na Nadzwyczajnych Walnych Zebraniach.

Zebranie Kaniowczyków po zagajeniu przez prezesa Zarządu Głównego min. Nakonieczników-Klukowskiego, powołało na przewodniczącego obrad pułk. Górskiego, prezesa okręgowego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Lublinie. Zebrani wysłuchali sprawozdań sekretarza generalnego i skarbnika, po czym przedyskutowano sprawę dalszego scalania Związków, wchodzących w skład Reprezentacji „Wschód".

Na zakończenie delegaci zaaprobowali wniosek okręgu Warszawskiego w sprawie nadania miastu Warszawie Krzyża Niepodległości z mieczami oraz postanowili nadać członkostwo honorowe Związku, weteranowi 1863 roku Janowi Sawańczukowi z Lublina.

Sprawy dotyczące zmiany nazwy Związku, oraz zmiany nazwy organu Związku, którym jest „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków", spadły z porządku dziennego.

W tym samym czasie w gospodzie Legionistów formacji Puławskiej przy ul. Kr. Alberta Nr. 1 obradowali delegaci tego Związku.

Zebraniu przewodniczył ob. Sułkiewicz w towarzystwie ob. Zawadzkiego.

Po przedyskutowaniu spraw dotyczących udziału Związku w Reprezentacji, zebrani uchwalili nadać honorowe odznaki Związku, pp.: min. Nakoniecznikow - Klukowskiemu, ks. biskupowi Okoniewskiemu, ks. Jachimowskiemu, ks. Turzyńskiemu, mjr. Anuszkiewiczowi, Natanielowi, Searowi, prezesowi Legionu Amerykańskiego w Pensylwalii i kpt. Barcznickiemu.

Wreszcie w sali malinowej Urzędu Telekomunikacyjnego, obradowali b. żołnierze I Korpusu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu Głównego płk. Prażmowskiego, przystąpiono do wyboru prezydium. Przewodniczącym wybrany został gen. w st. p. Radziwiłłowicz, na assesorów poproszono ppłk. Kolbuszewskiego i wicewojewodę Bieniewskiego. Sekretarzowali na zmianę pp.: Napoleon Hertz i Edward Żyżnowski.

Po odczytaniu protokółu, ob. Ossowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, zaś sprawozdanie kasowe odczytał ob. Tadeusz Lichocki.

Pozatem zebrani z zadowoleniem przyjęli do wiadomości że wojewoda Raczkiewicz ofiarował 1000 zł. na budowę pomnika żołnierza I Korpusu pod Krasnem oraz uchwalili trzy wnioski, z których jeden domaga się całkowitego połączenia Związku b. żołnierzy I Korpusu z innymi formacjami ze wschodu, a dwa pozostałe dotyczą nadania Krzyża Powstańczego I Korpusu prezesowi Reprezentacji min. Nakoniecznikow - Klukowskiemu oraz godności kapelana honorowego Związku, ks. Antoniemu Aleksandrowiczowi.

O godz. 18 przy ulicy św. Barbary zebrali się członkowie urządzających ten zjazd organizacji z pocztami sztandarowymi, skąd w pochodzie z orkiestrą udali się na Wybrzeże Kościuszkowskie pod pomnik Pierwszego Korpusu, by złożyć wieniec. W uroczystości złożenia wieńca wzięli udział wojewoda Raczkiewicz, wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski, gen. Radziwiłłowicz, dowódca O. K. I. Korpusu i in.



Defilada przed Naczelnym Wodzem



Z wieńcem do Belwederu

Przed pomnikiem przemówienie wygłosił dyr. Piekarski, w którym wspomniał na ofiary i trudy żołnierza polskiego w walkach o niepodległość Polski. Mjr. Bolesławski odczytał nazwiska 74 poległych, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego woj. Raczkiewicz złożył wieniec u stóp pomnika. Ks. prałat Około-Kulak odmówił modlitwę za poległych a orkiestra odegrała marsza żałobnego.

Po złożeniu wieńca uczestnicy zjazdu autokarami udali się na cmentarz wojskowy na Powązkach. Przy grobowcu Poległych Legionistów ustawiła się kompania honorowa wojska, uczestnicy zjazdu, delegacje organizacji kombatanckich z pocztami sztandarowymi i tłumy publiczności. O g. 20 na cmentarz przybył gen. Zając, który przy dźwiękach hymnu narodowego odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej, zaś mjr. Nowak i mjr. Kuczałowski odczytali apel poległych. Ks. kan. Żelazowski wygłosił przemówienie, w którym podniósł cnoty żołnierza polskiego, nie szczędzącego ofiary życia, wtedy gdy tego wymagała ojczyzna. Następnie odmówił Anioł Pański i modły za poległych. Chór Liceum im. Kaniowczyków i Żeligowczyków odśpiewał kilka pieśni łacińskich, a płk. Pollak odczytał wyjątki z przemówienia Marszałka J. Piłsudskiego, wygłoszonego dnia 24 czerwca 1921 roku.

Na zakończenie uroczystości na cmentarzu wojskowym na Powązkach, orkiestra odegrała modlitwę wieczorną oraz złożono wiązanki kwiecia na mogile kpt. Sułkowskiego, która obrana została jako symboliczna mogiła Związku Legionistów Puławskich..

Kwiatami ubrano także mogiły gen. Rządkowskiego, płk. Barthel de Weydenthala i pani Sułkowskiej.

*

Od wczesnych godzin rannych przechodzą ulicami barwne oddziały żołnierzy b. formacyj wschodnich, zdążając do kościoła garnizonowego na nabożeństwo urządzone z okazji 20 rocznicy walk pod Kaniowem i Pakosławiem.

O godz. 9 w otoczeniu generalicji przybył minister spr. wojsk. gen. Kasprzycki.

Mszę św. w asyście licznego kleru celebrował ks. biskup polowy Gawlina, a kazanie okolicznościowe wygłosił kapelan I korpusu wschodniego ks. prałat Około-Kulak.

Miejsca przed ołtarzem zajęli: min. gen. Kasprzycki, gen. Gołuchowski, gen. Osiński, gen. Berbecki, wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski, woj. Raczkiewicz. Po nabożeństwie ks. kan. Żelazowski poświęcił nowo ufundowany sztandar Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Następnie dwa szwadrony szwoleżerów zaciągnęły wartę u grobu Nieznanego Żołnierza, dokąd przybyła delegacja reprezentacji związków b. żołnierzy armii wschodnich i złożyła wieniec.

Z placu Marszałka wyruszył pochód do Belwederu.

Na podwórzu belwederskim wzdłuż przejścia ustawiły się poczty sztandarowe. Za nimi po obu stronach szwadrony szwoleżerów i uczestnicy zjazdu.

Środkiem szpaleru przeszli wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski, wojewoda Raczkiewicz i płk. Belina - Prażmowski w otoczeniu zarządów organizacji. Po dojściu do Belwederu złożyli wieniec. Następnie zebrani chwilą ciszą uczcili pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Przed pałacykiem na ul. Klonowej, gdzie zamieszkuje Marszałek Śmigły-Rydz, ustawiły się zarządy poszczególnych formacji. O godz. 11 wyszedł Marszałek, by odebrać defiladę. Przy dźwiękach marsza, defilowały oddziały szwoleżerów, witane licznymi oklaskami zebranej na chodnikach publiczności. Za szwoleżerami w strojach historycznych maszerowały organizacje kombatanckie b. formacyj wschodnich. Wśród niemilknących okrzyków na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza i armii — szły oddziały za oddziałami. Marszałek Śmigły - Rydz, stojąc na chodniku, salutował defilującym.

*

Po defiladzie na ulicy Klonowej uczestnicy zjazdu udali się na plac Tea-

(Dokończenie na str. 9-ej).



Marszałek Śmigły-Rydz (×) i Minister gen. Kasprzycki na akademii

(Dokończenie ze str. 8-ej).

tralny do ratusza na akademię, na którą przybył Marszałek Rydz-Śmigły.

Naczelny Wódz wśród niemilknących owacji wszedł przy dźwiękach hymnu narodowego na salę wraz z min. Kasprzyckim, w otoczeniu generalicji i świty i zajął miejsce na specjalnie ustawionym fotelu. Za Marszałkiem stanęli na baczność dwaj oficerowie ze Związku I Korpusu przydzieleni do Pana Marszałka jako honorowi adiutanci.

Wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski, zagajając akademię, poprosił do stołu prezydialnego: gen. Osińskiego, gen. Zająca, gen. Skierskiego i woj. Raczkiewicza, po czym wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Marszałku"!

W dniu dzisiejszym obchodzimy rocznicę naszych bitew, naszych walk na wschodzie od 1915 do 1918 roku. Dziś rano w kościele garnizonowym wszyscy zestrzeliliśmy nasze myśli, uczucia, nasze serca ku niebiosom, ku Wielkiemu Duchowi Józefa Piłsudskiego. Jak te uczucia były mocne i głębokie, niech świadkiem historycznym będzie fakt, że w roku 1917 na pierwszym zjeździe ogólnym pułków wojskowych w Piotrogrodzie, który odbył się w czerwcu 1917 roku, po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, wśród burzy oklasków wybrano jednogłośnie przez powstanie brygadiera Piłsudskiego na honorowego prezesa. Był On naszym wodzem duchowym i militarnym, aż do czasu dojścia wszystkich oddziałów do ziemi ojczystej, poprzez czwartą dywizję gen. Żeligowskiego, dywizję Syberyjską i oddziały Murmańskie.

Dziś w wywalczonej orężem polskim ojczyźnie, wszyscy znajdujemy się w państwie wielkim, niepodległym, którego majestat reprezentuje P. Prezydent Rzeczypospolitej. Wznoszę okrzyk: „Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Doktór Ignacy Mościcki niech żyje".

Panie Marszałku! W roku 1936 w październiku meldowaliśmy się jako wszystkie związki, formacje, oddziały, że chcemy w jedności i zgodzie tworzyć jedną wielką rodzinę wojskową i być gotowymi w każdej chwili bez zastrzeżeń na Twoje rozkazy.

Ponawiamy to ślubowanie aż do ostatniego tchu.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!

Okrzyk ten podjęli zebrani na sali delegaci powtarzając go z entuzjazmem parokrotnie.

Z kolei płk. Wecki wygłosił referat historyczny, w którym zobrazował dzieje i walki formacji polskich na wschodzie.

Na zakończenie por. Chodor odczytał depesze jakie na Zjazd nadesłali: wicepremier Kwiatkowski, szef O. Z. N .gen. Skwarczyński, przedstawiciele poselstw zagranicznych i inni.

Po części oficjalnej odbyła się część koncertowa.

Sprofanowanie dnia żałoby Narodowej

przez endecką prowokację w Łodzi

W Łodzi zaszedł oburzający fakt. Gdy cały naród w skupieniu przeżywał dzień żałoby narodowej — trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka — znaleźli się ludzie, zżarci jadem endeckiej zawiści, sięgającej nawet aż za grób, którzy ten dzień sprofanowali swoim prowokacyjnym wystąpieniem.

Oto w łódzkim wydaniu „Orędownika" ukazał się komunikat przypominający członkom „Pracy Polskiej", ekspozytury zawodowej Str. Narodowego, że w dn. 12 maja br. o godz. 19-ej, w lokalu Związku odbędzie się „Czwartek rozrywkowy". W związku z tym prowokacyjnym komunikatem zapowiadającym w dniu żałoby narodowej zabawę, władze prokuratorskie skonfiskowały „Orędownik" polecając zatrzymanie w areszcie prezesa „Pracy Polskiej" i działacza Str. Narodowego Henryka Szulca oraz redaktora odpowiedzialnego mutacji łódzkiej „Orędownika", Władysława Maciąga. Obydwu wytoczono dochodzenie karne na podstawie ustawy z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie Imienia Marszałka Piłsudskiego i przewieziono do więzienia.

Na wiadomość o tej prowokacji zebrały się zarządy Związku Legionistów i Peowiaków w Łodzi i uchwaliły opublikować w tej sprawie wspólną odezwę, w której m. i. czytamy:

„Będąc świadkami wielu wyczynów endeckich w Polsce, przyjmowaliśmy je jako akt niepoczytalności i warcholstwa tych ludzi, przed czym w swoim czasie w odpowiedni sposób ostrzegaliśmy, dziś zaś do głębi oburzeni ponownym niesłychanym faktem — wezwaniem do „zabawy czwartkowej" w chwili tak poważnej i bolesnej dla narodu, musimy fakt ten potępić w jak najostrzejszy sposób.

Przyjmujemy go, jako ostateczne wyzwanie, po którym nastąpić już muszą czyny. My, legioniści i peowiacy, konsekwentnie działając, przyjmujemy powyższe wyzwanie i ostrzegamy, że jest to już ostatni akt samowoli i warcholstwa endeckiego w Łodzi, po którym nie będziemy już biernymi świadkami bezczeszczenia świętości narodu, lecz nie zważając na skutki przejdziemy do czynu. Czynu, który musi raz na zawsze szkodliwe i niepoczytalne jednostki wyeliminować ze społeczeństwa".

Związek Legionistów na Wołyniu

Z inicjatywy prezydium Oddziału łuckiego Związku Legionistów, rozpoczęły się okresowe zebrania dyskusyjne, celem omówienia aktualnych zagadnień politycznych i organizacyjnych.

Pierwsze zebranie odbyło się pod przewodnictwem prezesa dyr. Podolskiego, przy udziale kilkudziesięciu legionistów. Omówiono szczegółowo obecną sytuację polityczną na Wołyniu oraz stanowisko jakie wobec niej winni zająć legioniści.

Dla opracowania postulatów dotyczących potrzeb politycznych i kulturalnych Wołynia, postanowiono zwrócić się do Zarządu Okręgowego z wnioskiem o zwołanie w początkach września walnego zjazdu wszystkich organizacji niepodległościowych na Wołyniu.

Walne zjazdy

Federacja woj. Nowogródzkiego

Prezydium Wojewódzkiego Zarządu Federacji P. Z. O. O. Województwa Nowogródzkiego wyznaczyło na dzień 22 maja 1938 r. w Lidzie walny zjazd delegatów Federacji Województwa Nowogródzkiego, który odbędzie się w sali konferencyjnej starostwa przy ul. Suwalskiej 15 o godz. 11.

W zjeździe delegatów z głosem decydującym biorą udział członkowie Zarządu Wojewódzkiego, członkowie wszystkich zarządów powiatowych Federacji oraz delegacje poszczególnych organizacji sfederowanych, których ilość nie powinna przekraczać ilości członków Zarządu Okręgowego.

Koszta podróży będą zwrócone 2 delegatom Zarządów Powiatowych Federacji P. Z. O. O. i organizacji sfederowanych.

Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Przemówienie powitalne, 3) Odczytanie protokółu z ostatniego zjazdu, 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego Federacji, kasowe (budżet na rok następny), 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Sprawozdanie z działalności Powiatowych Zarządów, 7) Referaty — sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, 8) Plan pracy na przyszłość, 9) Wybory władz Wojewódzkiej Federacji, 10) Wolne wnioski.

POW we Włocławku

W dn. 21 i 22 bm. odbędzie się we Włocławku zjazd historyczny b. członków P. O. W. z dawnego Okręgu I. A., który obejmował powiaty: włocławski, nieszawski, kutnowski i gostyniński. Celem zjazdu jest uregulowanie wielu spraw z działalności P. O. W., które wchodzą w zakres zainteresowań Biura Historycznego.

W związku ze zjazdem odbędą się we Włocławku inne uroczystości peowiackie, a m. nimi przemianowanie jednej z ulic miasta na ulicę P. O. W. oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu (ul. Kościuszki nr. 4), w którym w latach 1916 — 1918 mieściła się Komenda Okręgu I. A.

Zw. Oficerów WP w st. sp.

Zarząd główny Związku Oficerów W. P. w st. sp. zawiadamia, iż w dniu 29 maja rb. o godz. 10 odbędzie się w Warszawie Oficerskim Kasynie Garnizonowym (Szucha 29) walny zjazd delegatów Okręgów Związku.

Przed zjazdem o godz. 9.30 będzie odprawiona msza św. w kościele garnizonowym przy ul. Długiej.

Og. Związek Podoficerów Rezerwy

Ogólny Związek Podoficerów Rez. zwołał swój doroczny zjazd delegatów Kół do Wilna na dzień 5-go i 6 czerwca br. .

Uczestnicy Zjazdu Korzystają z 75-%-owej zniżki kolejowej w obie strony. Uzyskać je można na podstawie Karty uczestnictwa, które są do nabycia w cenie po 1 zł. za sztukę w Zarządach Kół i Okręgów Związku.

Zarząd Główny Związku apeluje do ogółu podoficerów rez. o liczny udział w uroczystościach wileńskich.

Udział Ochotników w Święcie 3 Maja

Na zaproszenie oddziału Związku Powstańców Śląskich w **Bielsku - Białej** delegacja Oddziału Zw. Ochotników wzięła udział w biwaku, następnie w nabożeństwie i defiladzie. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia połączona z odczytem o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja.

Uroczystości trzeciomajowe w **Krzeszowicach** zostały uroczmaicone strzelaniem z broni małokalibrowej, co uwidoczniono na poniższej fotografii. Oddział Związku w **Krasnem** wraz z innymi pokrewnymi organizacjami wziął udział w dniu 2 maja w przywitaniu 52 pp. przybywającego na uroczystości 3-majowe do Krasnego. W rocznicę uchwalenia Konstytucji — Oddział brał udział w mszy polowej i defiladzie. Po południu odbyła się uroczysta akademia.

Oddział Związku w **Tarnopolu** wraz z zorganizowanemi przez siebie placówkami, wziął udział w uroczystościach trzeciomajowych. Członkowie Związku, z opaskami związkowemi na ramionach, wspólnie z Peowiakami, wzięli udział w mszy polowej i defiladzie.

Czersk, Tarnów, Żywiec, Kielce, Rzeszów, Pruszków i **Kałusz** zorganizowały w ramach obchodu pogadanki i Akademie oraz wzięły udział w defiladach lokalnych. Inne Oddziały Związku, jak **Kolomyja, Grodno, Zielona - Dąbrowa, Żyrardów, Częstochowa** i **Czortków** poparły wybitnie zbiórkę uliczną delegując członków jako kwestarzy i zasilając materialnie kasy.

Dla upamiętnienia Święta Narodowego członkowie Oddziału w **Dąbrowie - Górniczej** zebrali ofiarę zł. 10 na Dar Narodowy i zł. 10 na ufundowanie proporca dla Hufca Orląt Zw. Strzeleckiego. W **Krasnymstawie** Zarząd oddziału wpłacił do miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej zł. 15.

W defiladzie i uroczystych nabożeństwach zorganizowanych przez władze lokalne wzięli udział członkowie Oddziałów Związku b. Ochotników w **Chełmnie Lub., Brzozowie, Grajewie, Łańcucie, Bielsku - Podl., Drohobyczu, Wadowicach, Stanisławowie** i **Mostach Fabrycznych.**

Zbiórka zorganizowana na Dar Narodowy przez Oddział w **Aleksandrowie Kujawskim według prowizorycznych obliczeń dała około 250 zł.**



Na strzelnicy w Krzeszowicach

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Rezerwiści Lednogóry czczą pamięć poległego powstańca wielkopolskiego

W dniu Święta Narodowego odbyła się uroczystość poświęcenia na cmentarzu w Dziekanowicach pomnika śp. Świercza, powstańca wielkopolskiego, jednej z pierwszych ofiar bitwy powstańców z Niemcami pod Nakłem.

W uroczystości tej wzięły udział następujące osoby: delegat Zarządu Gł. Z. R. mjr. Jan Śliwowski, komendant i prezes Zarządu Okręgu Z. R. Nr. VII w Poznaniu ppłk. Julian Królikowski, d-ca miejscowego p. p. płk. dypl. Dworak, starosta powiatowy z Gniezna Kasprzak, ksiądz proboszcz parafii Dziekanowice dr Wawrzyniak oraz 3-ch okolicznych księży - proboszczów, przewodnicząca Rady Okręgowej Rodziny Rezerwistów p. Marchwicka, wiceprzewodnicząca Rady Okr. R. R. p. Banasiukowa, prezes Zarządu Powiatowego Z. R. Sowiński, komendant powiatu Z. R. Gniezno — mjr. Karlijet — prezes Koła Z. R. Lednogóra kol. Duszyński i kmdt Koła Z. R. Lednogóra — por. Kubacki.

Poza tym w uroczystości tej, prócz oddziału Związku Rezerwistów, brały udział: Straż Pożarna z Lednogóry, oddział „Krakusów", miejscowe organizacje społeczne z parafii Dziekanowice, dziatwa szkół powszechnych oraz ludność okoliczna.



Koło w Lednogórze z mjr. Śliwowskim po środku

Uroczystość rozpoczęła się raportem, który przyjmował od komendanta całości por. Kubackiego — dowódca p. p. płk. dypl. Dworzak.

Po raporcie i przywitaniu organizacji przez płk. dypl. Dworzaka — goście i organizacje z chorągwiami udali się do kościoła na majowe nabożeństwo, po ukończeniu którego rozpoczęła się właściwa uroczystość na cmentarzu. Odbyły się tam właściwie dwie uroczystości: poświęcenie krzyża cmentarnego i poświęcenie pomnika powstańca wielkopolskiego śp. Walentego Świercza. Tu miejscowy ksiądz proboszcz dr Wawrzyniak do zgromadzonych organizacyj, gości i parafian wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po wygłoszonym przemówieniu ks. Wawrzyniak poświęcił krzyż, a następnie pomnik. Z kolei przemawiali do zebranych ppłk. Królikowski, kmdt i prezes Zarządu Okręgu Z. R. w Poznaniu oraz starosta powiatowy gnieźnieński Kasprzak, który specjalnie swe przemówienie skierował do obecnych na uroczystości rodziców powstańca śp. Walentego Świercza, stawiając ich za wzór innym,, że wychowali swego syna na dzielnego Polaka, patriotę, który życie swe położył w walce o niepodległość prastarej ziemi polskiej.

Na tym uroczystość na cmentarzu zakończyła się. Po wyjściu z cmentarza wszystkie organizacje udały się na plac przed kościołem; po krótkim przygotowaniu się przedefilowały przed płk. dypl. Dworzakiem oraz przedstawicielami władz.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w Lednogórze — siedzibie Zarządu i Koła Z. R. odległej o 2 kilometry od Dziekanowic. Tu obszerna sala ze sceną, mieszcząca się obok restauracji prezesa Koła — zapełniła się rezerwistami, gośćmi i miejscową ludnością. Tutejsze Koło R. Z. zorganizowało akademię Trzeciomajową, połączoną z uczeniem pamięci ś. p. Walentego Świercza. Do zgromadzonych słowo wstępne wygłosił ppłk. Królikowski, Poza tym przemawiali do zebranych: delegat Zarządu Głównego mjr. Jan Śliwowski, komendant Koła por. Kubacki, kierownik szkoły Walczak i pchor. rez. Stempniak. Wszystkie przemówienia nacechowane były głębokim patriotyzmem, gorącym przywiązaniem do niepodległej Ojczyzny oraz stałą gotowością do Jej obrony. Przemówienia te darzone były przez obecnych gorącymi oklaskami.

Deklamacje, pieśni żołnierskie w wykonaniu orkiestry piechoty gnieźnieńskiej urozmaicały tę miłą i piękną uroczystość. Akademia zakończona była odegraniem marsza, wykonanego przez orkiestrę wojskową.

Po zakończeniu akademii w tejże sali odbyła się zabawa ogólna, która przeciągnęła się do późnego wieczora. Na zabawie przygrywały 2 zespoły orkiestry wiejskiej.

Podkreślić należy, że inicjatywa budowy pomnika wyszła od proboszcza z Dziekanowic ks. dra Wawrzyniaka, a całkowite wykonanie tego pomnika spoczęło na barkach Koła Zw. Rezerwistów w Lednogórze. Z zadania tego rezerwiści z Lednogóry wywiązali się dobrze, spełniając patriotyczny i obywatelski czyn.

Okolicznej ludności, nie tylko polskiej ale i niemieckiej, której jest tu sporo, uroczystości te pozostaną w pamięci. Były one manifestacją w całej pełni narodowo - państwową.

Akademia w Kole „Walcownia Metali" w Dziedzicach

W trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Kółko samokształceniowe przy Związku i Rodzinie Rezerwistów urządziło we własnej świetlicy akademię żałobną. Dekoracją sali zajęli się członkowie Kółka samokształceniowego. Udekorowano ściany w barwach narodowych, spowitych kirem, przed portretem Marszałka leżały emblematy władzy marszałkowskiej i płonął znicz. Straż honorową pełnili rezerwiści.

Przy biciu werbli dyr. inż. Gruchalla zapalił znicz, zaś Prezes Koła dyr. Szarewski odczytał orędzie Pana Prezydenta i zarządził trzyminutową ciszę. Na program dalszy złożyło się przemówienie referenta wychowania obywatelskiego, deklamacje oraz występ orkiestry smyczkowej Rodziny Rezerwistów, która wykonała utwory Chopina. Akademia wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Proporzec Koła Z. R. w Gnieźnie

Koło Z. R. w Gnieźnie, istniejące od 8-miu lat rozwija z roku na rok coraz to żywszą działalność.

Jako jedno z pierwszych Kół w powiecie gnieźnieńskim, uzyskało w r. b. warunki posiadania symbolu, dobrej pracy organizacyjnej, jakim jest proporzec w Związku Rezerwistów.

W stosunkowo krótkim czasie zebrano wyłącznie wśród członków Koła odpowiednie fundusze, potrzebne na zakup proporca. Uroczystość wręczenia proporca odbyła się 24 kwietnia r. b. po odprawieniu mszy św. w kościele św. Trójcy przez ks. dziek. Zabłockiego, które zakończył podniosłym kazaniem okolicznościowym.



Kompania Koła Z. R. w Gnieźnie podczas defilady

Wręczenia proporca kołu dokonał na uroczystej akademii żołnierskiej w sali Prymasowskiej prezes Okręgu VII Z. R. kol. ppłk. s. s. Królikowski Julian, w obecności przedstawicieli władz państw. i wojskowych oraz licznie zgromadzonego miejscowego społeczeństwa i członków kół.

Na konieczność stałego utrzymania w gotowości bojowej rezerw wskazali w pięknych przemówieniach pp. starosta powiatowy i grodzki Kasprzak, d-ca dyw. płk. dypl. Milan - Kamski, ppłk. Królikowski i delegat Zarządu Głównego mgr. Guzek. Sama uroczystość urozmaicona była koncertem orkiestry miejscowego pułku piechoty.

Szereg serdecznych życzeń składanych przez przedstawicieli wszystkich kół i bratnich organizacji zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta, i Naczelnego Wodza oraz odegraniem Hymnu Narodowego.

Po przerwie rozpoczęły się obrady Walnego Zjazdu Delegatów kół Z. R. powiatu gnieźnieńskiego.

W dziedzinie czynu obywatelskiego koło Gniezno święci również pięknym przykładem. Po odnowieniu i doprowadzeniu do stanu używalności starej strzelnicy i jej oparkanienia, przystąpiono do zakrzewienia i zadrzewienia terenu. Poza tym świetlica Koła i przyległe lokale, w których urządzono kuchnię, oddano na akcję dożywiania dzieci bezrobotnych w okresie od 1.XI. 1937 do 30.IV 1938 r., w których wydawano po 1000 obiadów dziennie.

Gnieźnieńskie koło wystąpiło po raz pierwszy ze swym proporcem podczas mszy polowej w koszarach piechoty i defiladzie. Koło tutejsze w sile jednej kompanii pod bronią zaimponowało miejscowemu społeczeństwu swymi karnymi i pięknie umundurowanymi szeregami.

Podkreślić tu wypada, że oddział wraz z pocztem i zarządem Koła na czele wystąpił własnych mundurach i frenczach.

Z życia Zw. Rezerwistów w Ołyce



Rezerwiści ołyccy w defiladzie dnia 3 maja

Koło Zw. Rezerwistów w Ołyce wykazuje dużą aktywność w życiu społecznym i kulturalnym miejscowego społeczeństwa. Czy to obchód Imienin Marszałka Śmigłego-Rydza, czy to akcja Ligi Morskiej i Kolonialnej, wreszcie 3 Maj — zawsze licznie reprezentowany oddział Rezerwistów bierze udział w tych uroczystościach. Prezes Koła dr. W. Ramlau oraz cały Zarząd wykazuje dużą troskę o dobro Organizacji i o skupienie w jej szeregach wartościowych elementów.

Komendantem Ołyckiego Koła jest Książe Edmund Radziwiłł, który z całym oddaniem udziela się w pracy organizacyjnej biorąc żywy udział we wszystkich poczynaniach Koła.

W Ołyce odbył się staraniem Zw. Strzeleckiego w dniu 8 maja 1938 roku „Narodowy bieg na przełaj" na dystansie 2 klm.

Na starcie stanęło 12, zbadanych uprzednio przez lekarza, zawodników spośród członków Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów oraz kilku niestowarzyszonych.

Po upływie 9 minut i 10 sekund po starcie jako pierwszy wpadł na metę Siwy Antoni (Zw. Rezerwistów), za nim drugi Sawczuk Jan (Zw. Strzelecki), trzeci przybył Rak Stefan (Zw. Rezerwistów, czwarty Diedyk Mkiołaj (Zw. Strzelecki). Po zakończeniu biegu prezes miejscowego oddziału Z. S. ob. komp. Tadusz Kotowicz wręczył zwycięzcom pamiątkowe nagrody, ufundowane przez Księstwa E. Radziwiłłów i Zarząd Oddziału, dziękując zawodnikom za wzięcie udziału w tej sportowej imprezie jak również zebranej licznie publiczności, która nie bacząc na rzęsisty deszcz, który niestety padał przez cały czas zawodów, przyglądała się z zainteresowaniem całemu przebiegowi biegu.

Raid Z. R. ku czci Wielkiego Marszałka

w dniach 1—13 maja na trasie: Warszawa — Wilno — Zułów — Warszawa — Kraków

W zrozumieniu idei motoryzacyjnej Związek Rezerwistów nie ogranicza się tylko do wyszkolenia piechoty, ale zorganizował Klub Motorowy, w którym rezerwiści stołeczni odbywają zaprawę sportowo-wojskową na motocyklach i samochodach. Klub Motorowy Z. R. został założo-



Raid u stóp Sowińca

ny w lutym 1937 r., a już w kwietniu tegoż roku wystąpił poraz pierwszy nazewnątrz, organizując 1-szy Bieg Wojskowy z meldunkiem i strzelaniem, w którym wzięło udział 30-tu motocyklistów. Po kilku miesiącach Klub Motorowy Z. R. liczył już około 80-ciu motocykli i ponad 100-u członków. Drugim zbiorowym wystąpieniem zmotoryzowanych rezerwistów stołecznych był udział w święcie organizacyjnym p. n. „Dzień Rezerwisty" w październiku ub. roku, kiedy to defiladę pieszych i zmotoryzowanych rezerwistów stołecznych przyjął Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Tegoroczny sezon Klub Motorowy rozpoczyna dn. 24 kwietnia b. r. 2-gim Biegiem Wojskowym z meldunkiem i strzelaniem. Rozwój Klubu Motorowego idzie w kierunku jak największej popularyzacji sportu motocyklowego i samochodowego.

Mając tak duży dorobek za sobą, zmotoryzowani rezerwiści stołeczni, pragnąc zamanifestować przywiązanie do nieśmiertelnej idei Wskrzesiciela Polski, w trzecią rocznicę Jego śmierci zorganizowali wielki Raid Motorowy szlakiem Józefa Piłsudskiego.

Pod komendę ppłk. Krudowskiego wyruszył raid dn. 9 maja z Warszawy żegnany przez władze Z. R. i licznie zgromadzoną publiczność.

Pierwszy etap zakończony został w Ostrowi Mazowieckiej. Na 3-im kilometrze przed miastem rozstawiona była kompania motocyklistów Z. R., którzy wskazywali drogę.

Na rynku przed Ratuszem ustawiła się kompania honorowa Z. R. ze sztandarem i orkiestrą Szkoły Podchorążych z Komorowa. Patrol powitali przedstawiciele władz Związku Rezerwistów, miasta i starostwa z burmistrzem i starostą na czele przy licznym udziale ludności.

Po powitaniu i zakwaterowaniu zawodników odbyła się wspólna kolacja w Klubie Korpusu Wschodniego. Nazajutrz o godz. 6-ej żegnany przez władze miejscowe patrol udał się w dalszą drogę.

II-gi etap prowadził przez Białystok — Sokółkę — Grodno do Wilna.

W Białymstoku dokąd przybył Raid o godz. 10-ej, Zarząd Grodzki przygotował dla zawodników śniadanie.

W skład Komitetu witającego Raid w Białymstoku weszli: p. dr. Sztajerowa z ramienia Rodziny Rezerwistów, Prezes Okręgu dyr. Bogdański i prezes grodzki inż. Gruca. Po śniadaniu w czasie, którego przygrywała orkiestra Związku Rezerwistów, patrol opuścił Białystok przy dźwiękach I Brygady odprowadzany przez członków Z. R. na motocyklach do Czarnej Wsi, gdzie na patrol oczekiwali członkowie Klubu Motorowego Z. R. z Sokółki. W Sokółce patrol zatrzymał się na 5 minut, by przyjąć serdeczne powitanie starosty oraz władz Zw. Rezerwistów, poczym wyruszył w drogę do Grodna.

Sztafeta samochodowa w składzie Komendanta Okręgu Nr. III Federacji P. Z. O. O. i Z. R. ppłk. Sobolewskiego, prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. Grodno dra Pałasza, Komendanta Powiatowego Z. R. Grodno rtm. Sakowicza i sekretarza kol. Srzednickiego, spotkała patrol w m. Kuźnica (20 klm. przed Grodnem). Wzdłuż trasy raidu od rogatek do punktu zatrzymania się ustawieni byli umundurowani członkowie Z. R. z chorągiewkami o barwach Z. R. jako drogowskazy. O godz. 14.30 raid poprzedzany sztafetą samochodową przybył do miasta, gdzie przy moście nad Niemnem przy dźwiękach orkiestry wojskowej i wobec licznie zebranej publiczności oraz organizacyj został powitany przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych na czele z p. starostą Walickim i p. prezyd. m. Cieńskim oraz przewodniczącą R. R. p. Tarasieczową. Po krótkim powitaniu patrol odjechał do miejscowego Klubu Obywatelskiego, gdzie był podejmowany obiadem. W czasie obiadu zostały wygłoszone przemówienia przez ppłk. Krudowskiego i dra Pałasza.



Odpoczynek na trasie pod Tomaszowem Mazowieckim

Po obiedzie patrol poprzedzany sztafetą samochodową, serdecznie żegnany odjechał w kierunku na Wilno.

Przed wjazdem do Wilna na 13 klm. przed miastem, patrol został powitany przez przedstawicieli Klubu Motorowego Z. R. Ze względu na spóźnioną porę, zawodnicy udali się bezpośrednio po przyjeździe do miasta na kwatery.

Nazajutrz o godz. 5-ej nastąpił odjazd do Zułowa; po uroczystościach w Zułowie patrol wyruszył w drogę powrotną do Warszawy, nie zatrzymując się już w Wilnie.

Przed Grodnem Rodzina Rezerwistów z jej przedstawicielką p. Czeredniakówną podejmowała zawodników podwieczorkiem.

Do Sokółki na powitanie raidu w drodze powrotnej przybyły władze państwowe, samorządowe i Z. R. z Białegostoku. W otoczeniu kilkudziesięciu motocykli i samochodów raid przybył do miasta. Na rynku Kościuszki zebrały się liczne organizacje społeczne i kompania honorowa ZR.

Po złożeniu ziemi zułowskiej na płycie Nieznanego Żołnierza i wystawieniu warty honorowej, zawodnicy udali się na posiłek, przygotowany przez Zarząd miasta. W czasie kolacji przemawiał m. in. przewodniczący Rady Wych. Obyw. Z. R. kol. Tomczak, podkreślając tężyznę Związku Rezerwistów i jego zdecydowane dążenia do realizacji idei Marszałka.

Serdecznie żegnany patrol wyruszył do etapu Białystok — Warszawa.

Dnia 12 maja 1938 r. o godz. 9 rano raid ruszył z pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego do Krakowa. Celem przyspieszenia przybycia do Krakowa, postanowiono nie zatrzymywać się nigdzie po drodze. Nie sposób jednak było nie zatrzymać się w Piotrkowie, gdzie kilkanaście km. przed miastem, oczekiwał już na szosie motocyklowy patrol Z. R., a w samym mieście serdeczne przywitanie zgotowały miejscowe władze Z. R. z udziałem przedstawicieli władz państwowych i licznie zgromadzonej ludności. Przygotowar śniadanie spożywane było przez uczestników raidu z wielkim pośpiechem w towarzystwie: posła dr. Gierymskiego, kol. Kruszyńskiego, kmdta p. w. por. Szczepańskiego, nadkom. P. P. W. Kaliszczaka oraz pań z RR.: Rybowej, Stolarskiej i Jarneckiej.

To miłe i serdeczne zatrzymanie się w Piotrkowie trzeba było odrabiać na trasie do Krakowa; liczniki wykazywały 90 km. na godzinę.

W tym tempie raid przybył do Krakowa, witany przed miastem przez kilkunastu motocyklistów Z. R. z majorem St. Michno.

W samym zaś Krakowie raid powitali przedstawiciele miejscowych władz z reprezentantem Dowódcy O. K. Kraków płk. Góreckim, d-cą baonu pancernego, prezesem Zarz. Gr. Z. R. dr. Szymanowiczem, p. Trapówną z R. R., z-cą kmdta Okręgu kpt. Babireckim,



Ppłk. Krudowski składa ziemię

kmdtem grodzkim kpt. Gołąbem i przewodniczącym Sekcji Motorowej Z. R. kol. Mularczykiem.

Przed przybyciem raidu 3 samoloty szkolne, zgłoszone do Klubu Motorowego Z. R. przyleciały z Warszawy do Krakowa i rzuciły wiązanki kwiatów na Wawel i Sowiniec, a w dniu 13 maja, podczas składania ziemi na Sowińcu, samoloty rzuciły meldunek i odleciały do Warszawy.

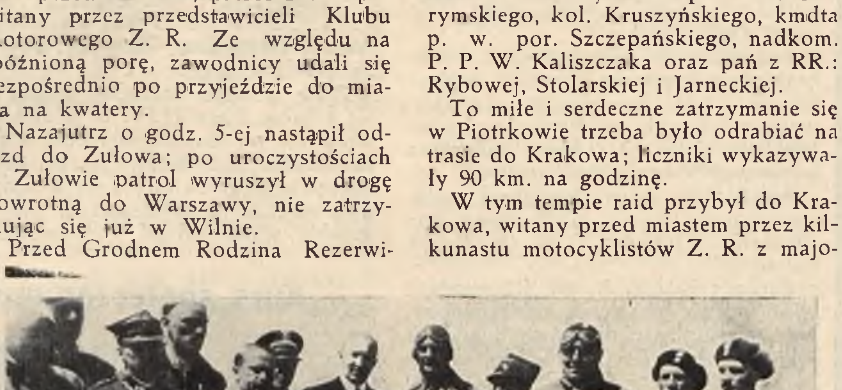
W raidzie wzięło udział kilkadziesiąt motocykli i 3 samoloty, z czego trasę 1642 km. przebyło 10-ciu motocyklistów, trasę około 1000 km. przebyło 17-tu motocyklistów, a pozostali przebywali mniejsze etapy, jako maszyny towarzyszące. Na całej trasie odpadło 6 motocykli z powodu różnych defektów, spowodowanych przeważnie złą drogą.

Jeden wypadek był poważniejszy, gdyż przy szybkości ok. 90 km/godz., nagle pękła guma w kole przyczepki, skutkiem czego przyczepka urwała się, doszczętnie. Na szczęście zawodnicy, w osobach kol. Mikke'go i kol. Sędziuka poza ogólnym silnym wstrząsem i ranami twarzy i rąk, nie doznali poważniejszych obrażeń, a postawa ich była tak sportowa, że po odzyskaniu przytomności, zrobili jeszcze zdjęcie fotograficzne, załadowali rozbity motocykl na pociąg i po przyjeździe do Warszawy z etapu Zułów — Wilno, na innym motorze obandażowani pojechali do Krakowa.

Tak samo wiele innych drobniejszych wypadków nie mogło skłonić uczestników raidu do wycofania się z biegu, co świadczy o dobrej postawie sportowej rezerwistów. Entuzjazm uczestników raidu, jak mówi nam ppłk. Krudowski, był wzmagany na trasie gorącym przyjęciem każdej niemal wioski, w której umundurowani rezerwiści miejscowi ustawiali się na trasie wraz z tłumnie zgromadzoną ludnością cywilną.

Raid szlakiem Józefa Piłsudskiego był niewątpliwie wyczynem sportowym, zwłaszcza dla młodych motocyklistów, którzy w ciągu jednego roku przeszli w Klubie zaprawę sportowo-wojskową. Ponadto raid Z. R. nosił charakter symboliczny i ogólnonarodowy, gdyż trasa prowadziła przez całą Polskę, gdzie po drodze rezerwistów stołecznych witali serdecznie ich koledzy organizacyjni ze wszystkich ogniw Z. R., leżących na trasie. Uczestnicy raidu w ten sposób odczuli silnie swą przynależność do wielkiej organizacji Związku Rezerwistów. A i bytność rezerwistów stołecznych nie pozostała w tych ogniwach bez echa, gdyż wiele powiatów i Kół Z. R., zgłosiło gotowość organizowania sekcyj motorowych, przynależnych do Centralnego Klubu Motorowego Związku Rezerwistów w Warszawie.

B. Miszułowicz



Uczestnicy raidu na szczycie kopca z Komendantem Okr. Stoł. ppłk. Krudowskim, wiceprezesem Okręgu Stołecznego dr. Moskwą, komendantem Okr. V. mjr. Michno i sekretarzem Okręgu Krakowskiego kol. Dalewskim

STRZELECTWO

XI-te CENTRALNE KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE

Ostatnio odbyły się na strzelnicy w parku szkolnym im. Sobieskiego w Warszawie doroczne mistrzostwa kobiece w strzelaniu. W zawodach tych, które odbywały się pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza, wzięło udział 7 zespołów klubowych ze 117 zawodniczkami.

Strzelania trwały cztery dni.

Wyniki są na ogół dobre i przedstawiają się następująco:

Broń długa — karabinek dowolny 50 m leżąc, zespołowo: 1) Zw. Strzelecki 1901 pkt., 2) PPW 1855, 3) KPW 1852. Indywidualnie — 1) Jagodzińska (Zw. Strzel.) 391 pkt. (rekord polski), 2) Lipska (PPW) 390.

Karabin sportowy 50 m leżąc: pierwsza grupa zespołowo — 1) Zw. Strzelecki 1791. Indywidualnie — 1) mgr Jurkowa 372. Druga grupa zespołowo: 1) Zw. Strzelecki 1589. Indywidualnie — 1) Matusiewiczówna (Zw. Strzel. Grodno). W grupie trzeciej zespołowo zwyciężyła organizacja PWK (Hufiec szkolny w Ostrogu nad Horyniem) 793 pkt na 1000 możliwych.

Broń krótka — W strzelaniu z pistoletu dowolnego zespołowo zwyciężyło Kolejowe PW 688 pkt. przed PKW 673 pkt. Indywidualnie: 1) Radomska (KKS) 241 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego zespołowo: 1) KKS 456 pkt., 2) KPW 440 pkt., 3) PPW 419 pkt. Indywidualnie: 1) Nochowiczówna 165 pkt.

Pistolet wojskowy II klasa: 1) Zorzeńska (KKS) 47 pkt.

Na uroczystym zamknięciu zawodów wręczenia licznych nagród dokonał Dyrektor PUWF'u gen. Sawicki.

POLSKA GRUPA TRENINGOWA NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Wyznaczono następujący skład treningowej grupy strzeleckiej, przygotowującej się do mistrzostw świata w roku przyszłym w Lucernie. W skład tej grupy wchodzą wyborowi strzelcy polscy:

Karabin wojskowy — płk. A. Stawarz, mjr S. Stawarz, mjr Wrzosek, por. Matuszak, por. Wasilewski, por. Czechowski, por. Bondarczuk, ppor. Borowski, ppor. Pitułko, kpt. pil. Kaczmarczyk, chor. Fąferek, st. sierż. Malik, st. sierż. Brodala, st. sierż. Dąbrowski, sierż. Kozłowski, sierż. Żółkiewicz, plut. Pachla, plut. Kaczmarek, inż. Boye, Wojtowicz.

Broń długa dowolna — Paprocki, Piątkowski, por. Matuszak, mjr. Wrzosek, Rutecki, dr Jurek, Kołodziejski, płk A. Stawarz, mjr S. Stawarz, st. sierż. Dąbrowski, sierż. Żółkiewicz, ppor. Borowski, dr Zaturski, sierż. Kozłowski, chor. Fąferek, plut. Kaczmarek, kpt. pil. Kaczmarczyk.

Broń sportowa dowolna — płk A. Stawarz, mjr S. Stawarz, mjr Wrzosek, por. Matuszak, kpt. pil. Kaczmarczyk, por. Wasilewski, sierż. Kozłowski, Rutecki, dr Jurek, Piątkowski, Paprocki, Duda, Jabłoński, Kołodziejski, sierż. Dąbrowski, sierż. Żółkiewicz, chor. Fąferek, plut. Kaczmarek, plut. Wojtowicz, Wachowicz, por. Bondarczuk, por. Czechowski, plut. Pachla, ppor. Pitułko, dr Zaturski, Golański, Pazdej, st. sierż. Brodala, st. sierż. Malik, Migas, Maserak, inż. Boye, ppor. pil. Borowski.

Pistolet dowolny — mjr Wrzosek, dr Jurek, Egermayer, Nowicki, Rutecki, Golański, Jabłoński, Migas, mgr Doktor, Pazdej, Wojtowicz, płk. A. Stawarz, Wachowicz.

Kierownikiem grupy jest płk A. Stawarz, a zastępcą mjr S. Stawarz. Zawodnicy otrzymali dzięki przychylnemu stanowisku M. S. Wojsk. amunicję i broń do treningu. Pierwsze eliminacje odbędą się na obozie w Wadowicach 25—31 bm. Drugie eliminacje na obozie podczas narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie 15—25 lipca, zaś trzecie eliminacje w maju 1939, po których urządzony będzie 2-tygodniowy obóz treningowy przed wyjazdem do Lucerny.

I przez zabawę można wychowywać

W życiu naszej organizacji dążymy do wyrobienia u członków w naszych Kołach silnych przeżyć, wzmagających poczucie siły związkowej, chcemy wydobyć z naszych członków ciepłe uczucia koleżeństwa i samopomocy, dążymy do zżycia się, poznania wzajemnego i wytworzenia siły, zespalającej nasze wysiłki.

Koła Z. R. osiągają to w pewnej mierze przez ćwiczenia szkoleniowe, zbiórki i wykłady wojskowe lub oświatowe.

Jeżeli referent wychowania obywatelskiego ma dużo czasu i choć trochę ambicji, aby powierzonych sobie rezerwistów wychowywać przy każdej sposobności, a nie tylko drogą pompatycznych wykładów, to nie opuści żadnej okazji, aby ich podciągać do swego poziomu obycia towarzyskiego, poczucia honoru, prawości i obywatelskości.

Wykład, nawet najlepiej wypowiedziany, nie będzie tak głęboko oddziaływał, jak drobny lecz rozmyślnie wyodrębniony i narzucający się dobry przykład referenta wychowania obywatelskiego. Należy się liczyć bardzo poważnie z tym, że rezerwiści bardzo wnikliwie i surowo osądzają postępowanie członków Zarządu Koła Z. R., czy Zarządu Powiatowego Z. R. i każde uchybienie, które w ich szeregach pominięte byłoby milczeniem, tu urasta w ich oczach do poważnego przekroczenia. Przecież często zdarza się, iż przy pewnych okazjach rezerwiści jako tłumaczenie swego postępowania lub jako złagodzenie swego przekroczenia powołują się na podobny sposób postępowania członków swego Zarządu.

A więc członkowie Zarządu są bystro obserwowani, sądzeni i skazywani lub wywyższani przez opinię członków swej komórki organizacyjnej.

Należy tedy skorzystać z tego oddziaływania i skierować je na drogę praktycznych prac wychowawczych.

W organizacji naszej wprowadziliśmy zwyczaje, o jakich do niedawna jeszcze nikt nie myślał. W świetlicach naszych może obok siebie zasiąść dyrektor fabryki i podległy mu robotnik, może grać w szachy w świetlicy rezerwistów naczelnik wydziału i woźny. Oba te „światy pracy" siedzą obok siebie, rozmawiają jak równouprawnieni członkowie tego samego Związku Rezerwistów, mogą i potrafią się porozumieć bez wymagania czapkowania lub podrywania się na baczność. Na obozie wychowania obywatelskiego w Gdyni w tej samej kolejce stali: dyrektor Departamentu Ministerstwa i stróż nocny z fabryki konserw. Oba „te światy" zresztą chcą i robią to dobrowolnie, ochotnie i bez obludy polowania na popularność u podwładnych, czy z myślą podlizywania się swym zwierzchnikom.

Ten ogromnej wagi moment demokratyczności naszego Związku, może i musi być wprzęgnięty w prace wychowawcze referenta wychowania obywatelskiego jako świadomie używana forma wychowania towarzyskiego.

Świetlicowe zajęcia towarzyskie stanowią podstawową podbudowę wychowania członków Z. R. (R. R.) w świetlicy.

Zarządy Kół Z. R. (R. R.) niestety zbyt mocno lekceważą sobie wpływ jaki niewątpliwie daje świetlica. Wysiłki członków Zarządu Kół ograniczają się do starań, mających na celu zdobycie gotówki na opłacenie sali świetlicowej, abonamentu radiowego i drobnych kosztów rzeczowych.

Od prowadzenia istotnych zajęć świetlicowych członkowie Zarządu Kół Z. R. wyraźnie już stronią, a o uczestnictwie ich w pracach świetlicowych w charakterze choćby tylko gości nie może być niemal mowy. Jest to wielki błąd, wynikający z niezrozumienia konieczności osobistego oddziaływania na uczestników prac świetlicowych. Udział, choćby dorywczy, członków Zarządu Koła podniósłby powagę prac świetlicowych, a zachowanie się rezerwistów otrzymałoby wzory do naśladowania. Nie potrzeba tu nawet codziennych bytności, bo nie to jest zadaniem Zarządu Koła Z. R. (R. R.), ale należy wprowadzić dyżury codzienne, które wypadałyby po 1 godzinie na tydzień przy świetlicy czynnej codziennie, a w wypadku świetlicy niedzielnej — dyżur świetlicowy wypadałby zaledwie raz na kilka tygodni.

Zajęcia świetlicowe dobrze obmyślone i planowo prowadzone są doskonałą formą wychowawczą, której ani lekceważyć, ani ignorować nie wolno.

Należy wreszcie uznać, że życie towarzyskie również stanowi bardzo ważny dział pracy referenta wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. i R. R.

Oprócz zwykłych zajęć świetlicowych, w których musi przewijać się wychowanie towarzyskie naszych rezerwistów, należy uwzględnić również kilka specjalnych uroczystych momentów, które nie dadzą korzyści naukowych (z działu uświadomienia obywatelskiego), ale stworzą dobry nastrój, będą wpływały na zgranie się rezerwistów, wytworzą koleżeństwo i poczucie się wspólną gromadą.

Z tych też powodów momenty te powinny się znaleźć w programie okresowym wychowania obywatelskiego. Najważniejsze z nich są:

1) opłatek w okresie Bożego Narodzenia,

2) Święcone gromadne wsi, lub w granicach węższych w Kole Z. R. — dzielenie się jajkiem,

3) W ramach czynu obywatelskiego oczyścić i ozdobić groby bojowników o niepodległość, oraz urządzić wspólny pochód, celem złożenia wieńca.

4) Urządzić uroczystość „andrzejek" — lanie wosku, połączoną z tańcówką,

5) Dla dzieci urządzić choinkę, a dla starszych śpiewanie kolęd przy zapalonych świeczkach na choince.

6) W miejscowościach, w których jest to zwyczajem — należy urządzić lub pomagać w stawianiu ołtarzy na Boże Ciało. Ozdobić kościół na nabożeństwa majowe, pomagać w urządzaniu grobu wielkanocnego, postawić wartę honorową itp.

7) W warunkach, pozwalających na to, należy urządzić noc świętojańską (kwitnienia paproci, wianki, święta Kupały itp.).

8) Organizować lub przyłączać się do uroczystego obchodu dożynek.

9) Urządzenie spływu kajakami, lub łodziami, czy choćby tratwami.

10) W Kołach wiejskich można iść całym oddziałem urządzać nowożeńcezerwistę przez naprawę zagrody, płotów, dachu itp.

Momentów oddziaływania towarzyskiego w Kole Z. R. (R. R.) jest dużo. Referent wychowania obywatelskiego może je sobie spisać na kartce i wybrać najdogodniejsze. Niewyzyskane możliwości wycieczkowe, zwiedzania spółdzielni, fabryk, zbiorów sztuki, budynków historycznych i in. może być stosowane we wszystkich Kołach miejskich. Warunkiem powodzenia ich będzie w umiejętny sposób wzbudzenie zainteresowania i wywołania nastroju. Wszystko inne samo się znajdzie, ale pod jednym warunkiem — że członkowie Zarządu Koła Z. R. (R. R.), a głównie referenci wych. ob. przyłożą do tego nie tylko ręki, myśli i wysiłku, ale i serca!

Jan Arpad Szalay.

Koło Z. R. w Bystrej na Śląsku

W Bystrej odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Zw. Rez. w obecności delegatów powiatowych, mianowicie: Komendanta powiatowego nadkomisarza K. Łukaszkiewicza, pow. referenta wych. obyw. prof. Podoby, oraz pow. ref. w. f. prof. Skrockiego.

Zebranie zagaił kol. sekretarz Kopaczka por. rez., po czym przewodnictwo zebrania oddał delegatowi powiatowemu nadkom. Łukaszkiewiczowi. Po szczegółowych sprawozdaniach członków Zarządu udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który przez aklamację został powołany jak następuje: Prezes: mgr. Marceli Jagiełłowicz, wiceprezes: dr. Romuald Pajerski, sekretarz: Walenty Kopaczka, skarbnik: Andrzej Gąsior, referent wych. obyw.: Jan Rzepka, ref. samopomocowy: Stanisław Łaciak, ref. sportowy: Wasyl Niżegorodcew, członek zarządu: Franciszek Solawa. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: dr. Zygmunt Stelmach. Członkowie: Feliks Kochański i Antoni Grynbaum, Zastępcy: Pryszcz Fr. i Wł. Wippel.

Praca nowego zarządu rozpoczęła się żałobą. Dnia 23.IV. b. r. zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie b. prezes i założyciel Koła, śp. dr. Julian Paciorek. Pogrzeb odbył się w rodzinnym mieście, w Myślenicach. W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie Koła. Ponieśli oni na własnych barkach zwłoki ukochanego prezesa do grobu rodzinnego, gdzie złożyli również wieniec, oddając w ten sposób zmarłemu ostatnią posługę. Cześć Jego pamięci!

Dnia 2.V. Koło wzięło udział w capstrzyku 3-majowym, zakończonym krótką akademią.

Dnia 8.V. odbyło się miesięczne zebranie Koła, zwołane przez nowy Zarząd, na którym złożyło się przemówienie wiceprezesa kol. dra Pajerskiego, poświęcone pamięci śp dra Paciorka, oraz odczyt referenta wych. obyw. kol. Rzepki, pt. „Powstania Górnośląskie". Na zakończenie zebrania prezes kol. mgr. Jagiełłowicz omówił program pracy Koła na przyszłość.

Dnia 12.V. Koło urządziło zebranie celem uczczenia pamięci i oddania hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski w trzecią rocznicę Jego zgonu. O godz. 20 min. 30 przed oddziałem ustawionym na baczność prezes Koła odczytał orędzie Pana Prezydenta do obywateli Rzeczypospolitej z dnia 12.V. 1935 r. i rozkaz Zarządu Gł., Zw. Rez., Komendy Gł. Zw. Rez. i Rady Gł. Rodz. Rez. do wszystkich członków Z. R. i R. R. po czym ref. wych. obyw. wygłosił krótkie przemówienie.

Zarząd objął w posiadanie nowy lokal Zw. Rez., przejęty po zlikwidowaniu Tow. Przyjaciół Bystrej, w którym odbyły się obydwa zebrania.

Kurs społeczno-gospodarczy Z. R. na Śląsku



Fotografia przedstawia uczestników kursu społeczno-gospodarczego, zorganizowanego przez Okręg Śląski Z. R. w końcu kwietnia w Czałkowicach. Kurs ten jest jednym z całego cyklu kursów, przeprowadzanych przez Okręg Śląski zgodnie z wytycznymi Rady Wychowania Obywatelskiego

Na horyzoncie międzynarodowym

W kolejności spraw europejskich, aktualnych w chwili obecnej, lub takich, których załatwienie bardziej, lub mniej ostateczne dokonało się na przestrzeni minionych dni kilku — należałoby oczywiście w pierwszym rzędzie wymienić Genewę, t. j. wyniki majowej sesji Rady Ligi Narodów. Cóż z tego, gdy utartym zwyczajem nie wzbudzającym już w Europie najmniejszego zdziwienia, istotnie doniosle sprawy toczą się poza Genewą, z pominięciem skomplikowanej strony proceduralnej, a nawet bez brania w rachubę istnienia samej instytucji genewskiej.

A więc przede wszystkim ciągle aktualna, lub raczej coraz bardziej aktualna sprawa Czechosłowacji. Przywódca Niemców sudeckich p. Henlein, bawił przez dni kilka w Londynie. Konferował z szeregiem brytyjskich mężów stanu, wyjaśniał im tak genezę, jak program zamierzeń swego stronnictwa, zetknął się ze wszystkimi bez mała czołowymi osobistościami nie tylko z londyńskiego świata urzędowego i półurzędowego, lecz również z tak zwanymi sferami intelektualnymi i z prasą. Rzecz znamienna, że o posunięciach tego przecież obywatela czesko - słowackiego, poseł Czechosłowacji w Londynie, Masaryk dowiadywać się musiał przede wszystkim drogą dyplomatycznych kontaktów, jakie urząd jego daje mu z kierownictwem brytyjskiej polityki.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Anglicy tradycyjnym zwyczajem doradzać mogli Henleinowi umiar i chęć porozumienia, ważniejsze jednak jest coraz bardziej rosnące niezadowolenie w kraju sudeckim i nieustępliwe stanowisko Berlina, w którego rękach Heinlein jest oczywiście tylko wykonawcą.

Niemcy sudeccy uczynili dość ważny krok na drodze dalszego zaostrzania się sytuacji. Powołali mianowicie do życia oddziały straży porządkowej, wzorowane na niemieckich narodowo - socjalistycznych grupach szturmowych S. A. i S. S. Władze czeskie, z początku zdecydowane nie dopuścić do organizowania tego typu formacji, musiały w końcu ustąpić, wykazując w ten sposób nie tyle własną ustępliwość, co bezradność.

Masy rdzennej czeskiej ludności burzą się wprawdzie i gotują. Raz w raz dochodzi do awantur i bójek. Ludność czeska reaguje na demonstracje rodzimych niemieckich narodowych socjalistów gwałtownie, prowokując automatycznie kontrakcję. Dla całokształtu sprawy decydujący jest jednak nastrój odpowiedzialnych praskich kół rządowych, które, skłócone od wewnątrz, żadnej poważnej inicjatywy nie mogą i nie są w stanie podjąć. Jedynym aktem konkretnym jest odwlekanie decyzji z tygodnia na tydzień w oczekiwaniu, że być może jakieś wydarzenia w skali międzynarodowej, jakieś rezolucje, czy obietnice ze strony państw trzecich przyjdą może z pomocą rządowi praskiemu. W prasie czeskiej wszechwładnie panuje cenzura. Najdrobniejsze nawet aluzje o tym, że we Francji i w Anglii coraz bardziej mnożą się głosy przeciwne Czechosłowacji, — są z reguły konfiskowane. Konfiskuje się również wszelkie najbardziej skromne objawy krytycyzmu w stosunku do wszystkiego, co dotyczy Rosji Sowieckiej.

Bezradność Pragi na odcinku niemieckim i niepokój o dalszy los państwa leżą w gruncie rzeczy na dnie aktualnej polityki w stosunku do ludności na Śląsku Zaolzańskim.

Szykany w stosunku do Polaków nie ustają. Najbliższy program czeskiej Macierzy Szkolnej, jak gdyby nigdy nic, przewiduje budowę całego szeregu nowych czeskich szkół na obszarach etnograficznie polskich. Cenzura i żandarmeria nie tylko nie zmniejszyły aktywności swej przeciw ludności polskiej ale nawet wykazują coraz większą gorliwość. Wytłumaczenie takiego stanu rzeczy nie wydaje się nazbyt trudne. Ludność czeska tak dalece w gruncie rzeczy nie liczy się z możliwością utrzymania stanu obecnego ,że celem podniesienia na duchu szerokich mas, lokalne władze aranżują demonstracje rzekomej własnej siły, wyrażające się w gnębieniu obcych narodowości. Stąd cała fala nowych antypolskich posunięć, oceniana jako fragment całości, jest niewątpliwie tylko dowodem dalszej rosnącej histerii i obaw o własną przyszłość.

Postępowanie to i rozwój tego rodzaju tendencji znajduje się we wprostproporcjonalnym stosunku do ilości sceptycznych głosów w Europie, zapowiadających nawet rychłe rozpadnięcie się obecnej państwowości czeskiej. Po jakiej linii proces ten miałby się potoczyć — na razie nie wiadomo. Jasne jest przecież, że raz wywołane namiętności nie dadzą się zlikwidować przez żandarmerię, a dynamicznych ruchów narodowościowych nie zlikwiduje żadna prawniczo-organizacyjna formułka.

W chwili, gdy wszyscy obserwatorzy europejscy z niesłabnącym zainteresowaniem studiują mapę Czechosłowacji, gdy wszystkie aktualne sprawy wobec tej jednej chwilowo schodzą na dalszy plan, Genewa — tradycyjnym zwyczajem — zajęła się regulacją spraw dawno przez życie wykreślonych i na innym już polu rozwiązanych. Dyskusja w łonie Rady Ligi objęła sprawy: abisyńską i hiszpańską, jeśli abstrahować od mało w gruncie rzeczy pasjonujących zagadnień, jak neutralność Szwajcarii na wypadek wojny, lub ustąpienie Chili z Genewy.

Abisynia jest nadal członkiem Ligi Narodów. Haile Selasie, który, według niedawnych prasowych relacji, nie miał jakoby na opłacenie nawet czynszu willi, którą zamieszkuje w Londynie, wniósł nagle do Sekretariatu kilkadziesiąt tysięcy franków szwajcarskich, tytułem składki członkowskiej swego kraju. Choćby tylko z tego powodu trudno było w Genewie odmówić mu prawa głosu i po prostu skreślić z wokandy spraw aktualnych, wygasły dawno problem abisyński. Jak widać Liga obraca się w kręgu abstrakcji, mimo że pomiędzy Włochami a W. Brytanią doszło wreszcie do porozumienia, którego fundamentem jest uznanie przez Anglię włoskiego Imperium kolonialnego wraz z jego częścią składową, Abisynią.

Usiłowania rządu sowieckiego w Genewie szły po linii dalszych prób podważenia pacyfikacji stosunków włosko - brytyjskich. Ponieważ jednocześnie nawiązane zostały rozmowy pomiędzy Paryżem i Rzymem, leżało w interesie sowieckim, by mogącej nastąpić równowadze pomiędzy obu łacińskimi krajami, przeciwstawić nastroje części francuskiej lewicy radykalnej drogą użycia abisyńskiego problemu, jako dywersyjnego środka.

Próba ta nie udała się. Przede wszystkim dlatego, że ani W. Brytania, ani Francja nie zamierzają więcej przedłużać t. zw. abisyńskiej rozgrywki, że pogodziły się dawno z istniejącym stanem faktycznym i że oceniają, jak wiele szkód samym sobie wyrządziły na skutek dotychczasowego uporu. Rada Ligi, co było zresztą do przewidzenia, wypowiedziała się pozytywnie o ogólnych tendencjach porozumienia brytyjsko-włoskiego, pozostawiając wszystkim państwom swobodną rękę w traktowaniu całej dawno przebrzmiałej historii.

Najniespodziewaniej dla wszystkich zabrzmiał jednak głos Mussoliniego z Genui.

Liga Narodów uczyniła w gruncie rzeczy maksymalny w jej przekonaniu gest pod adresem Włoch. Francja żywić mogła jak najlepsze nadzieje co do przebiegu negocjacji, zapoczątkowanych w Rzymie jeszcze w przeddzień wizyty kanclerza Hitlera, aż tu nagle, w podzięce, Mussolini wypowiedział pod adresem Francji szereg słów tak przykrych, tak bez pardonu wyrąbanych, że aż francuska opinia publiczna stanęła wobec nich bezradna.

Mussolini zaatakował francuską politykę w Hiszpanii. Stwierdził, że wbrew polityce nieinterwencji, tak szumnie potwierdzonej w Genewie wbrew postulatom delegata rządu barcelońskiego, — Francja czynnie wspomaga czerwone wojska hiszpańskie, utrudniając w ten sposób zakończenie działań wojennych. W tych warunkach, zdaniem Mussoliniego, naprzód muszą nastąpić w wojnie hiszpańskiej fakty decydujące, a dopiero potem rozmowy włosko-francuskie dać mogą konkretne w sensie włoskim wyniki.

Zakłopotanie w Paryżu jest ogromne. Mussolini, mający za sobą jak najlepsze stosunki z Niemcami, pogodzony z W. Brytanią i lekceważący Genewę, nie jest partnerem łatwym, a co najgorsze nieoczekującym na gest francuski, który mu w gruncie rzeczy jest zbędny. Rozmowy z Francją — owszem, ale wtedy kiedy Włochy uznają, że przyszedł ku temu czas i że powstały odpowiednie dla negocjacji warunki.

Jan Szczęsny.



XIII MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER

Po raz trzynasty już odbył się tradycyjny doroczny marsz Sulejówek - Belweder dn. 15 b. m. Na starcie stanęło 79 patroli wojskowych, Zw. Strz., Zw. Rez., KPW., PPW. i Straży Poż. Warunki były bardzo niesprzyjające (+ 28°C).

Po złożeniu kwiatów w dworku Marszałka i przemówieniach drużyny wyruszyły w kierunku na Rembertów. Wieczorem tegoż dnia na pl. Józefa Piłsudskiego w Warszawie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród.

Pierwsze miejsca zdobyły następujące drużyny:

Kat. A (wojsko) — p. p. „wilków" dęblińskich,

Kat. B (p. w. rez.) — Z. S. Kamieniołomy - Zagnańsk,

Kat. C. (p. w. przedpoborowe) — Z. S. Janowa Dolina.

NOWE REKORDY

— Na meczu lekkoatletycznym Warszawa — Poznań Fiedoruk pobił rekord Polski w rzucie dyskiem oburącz o 120,5 cm., uzyskując 77,15 m. (rekord światowy 90,13 m). Szmidt poprawił rekord Polski w biegu 100 m przez płotki w czasie 15,3 sek.

— W Katowicach, znajdujący się w doskonałej formie Węglarczyk ,znów poprawił rekord Polski w rzucie młotem, uzyskując wynik 48.60 c.

NIEDZIELA LIGOWA

Ostatniej niedzieli rozegrano serię meczów o mistrzostwo Ligi. W Krakowie Wisła pokonała Ruch 3:1 (1:1), w Chorzowie AKS zwyciężył Cracovię aż 5:1 (2:0), we Lwowie Warta — Pogoń zremisowały 1:1 (0:1), w Łodzi Polonia uległa ŁKS-owi 2:3 (1:0) i wreszcie w Warszawie WKS Śmigły doznał porażki od Warszawianki 2:6 (2:2).

Jak widzimy gra toczy się ze zmiennym szczęściem. W każdym razie leaderem jest jeszcze Ruch, ostatnie mecze wprowadziły tylko zmiany w pozycjach środkowych tabeli. Na szarym końcu kroczą: Śmigły i Polonia. Ta ostatnia musi dobrze się napracować, by nie spaść znów z Ligi, do której świeżo weszła z klasy A.

KONKURSY HIPPICZNE

Do międzynarodowych zawodów konnych, które odbędą się na stadionie w Łazienkach w dniach od 26 bm. do 5 czerwca wpłynęły zgłoszenia pięciu ekip, a mianowicie: Niemiec, Rumunii, Turcji, Belgii i Francji.

Razem zgłoszono 31 jeźdźców zagranicznych i 74 konie.

Ze strony polskiej startować będzie ok. 100 jeźdźców, w tym 70 oficerów blisko 200 koni. Jak widzimy, tegoroczne zawody hippiczne w Warszawie przedstawiają się wyjątkowo atrakcyjnie.

SPORT WODNY

Znane motorki przyczepne do łodzi fabryki Sachs'a znów w nadchodzącym sezonie wykażą swe zalety i doskonałość produkcji. Znana firma chrześcijańska

„PRĄDNICA"

Warszawa — Świętokrzyska 12 poleca motory Sachs'a na najdogodniejszych warunkach.

Radio

Program audycji

Niedziela, dn. 22.V. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Regionalna transmisja z Leszna, reportaż i nabożeństwo. 10.30 Muzyka z płyt. 11.00 Zespół Salonowy Rozgłośni Poznańskiej. 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagog. w Leszczynie. Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla nie. 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa. 12.30 Muzyka obiadowa. 14.45 dzieci. 16.05 Koncert solistów z Torunia. 16.45 Odczyt. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.54 „Powrót Odysseusza" — Teatr Wyobraźni. 19.35 „Słynni wirtuozi" 20.15 Transmisja Międzypaństwowego Meczu Piłk. Polska — Irlandia. 21.15 „Obrazoburcy"—„Kukułka Wileńska". 22.00 „Opowieść o Wagnerze".

Poniedziałek, dn. 23.V.—6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Spółdzielczość w rzemiośle". 12.03 Audycja południowa. 12.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert Rozgłośni Wileńskiej. 17.00 „Film przyrodniczy" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Umińskiej. 18.10 Utwory solowe na intrumenty dęte. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Koleżeństwo młodych" — dialog. 20.00 Rewia melodii operetkowych. 22.00 Koncert Orkiestry P. R.

Wtorek, dn. 24.V. — 6. 15. Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Griega Koncert fortepianowy. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Koncert kameralny z Łodzi. 17.00 „Śląsk nieznany turystom" — odczyt. 17.15 Potpourri Zespołu Salonowego Rozgł. Pozn. 17.50 Pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Komedia ludzka" Balzaka w opracowaniu Żeleńskiego - Boya. 19.30 Recital śpiewaczy Izjö Ikonen. 20.00 Wesoły montaż majówkowy. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa, dn. 25.V. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Organy. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Pieśni Roessler - Stokowskiej. **16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię** — odczyt. 17.00 Transmisja z otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. 17.40 Gra Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. 18.20 Życie młodzieży w obozie. 18.30 Audycja dla wsi. 19.20 Recital skrzypcowy Salacza. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski Drzewieckiego. 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej". 22.00 Melodie operetkowe.

Czwartek, dn. 26.V. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.20 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 16.25 Pieśni i piosenki. 17.00 Koncert muzyki operowej. 17.55 Robert Volkmann: Trio. 18.30 Transmisja z Londynu: Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza" Szekspira. 20.00 Transmisja z Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie. 21.25 „W maju" — koncert rozrywkowy.

Piątek, dn. 27.V. — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni Mozarta i Beethovena. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Dziecko wśród dorosłych" — pogadanka. 17.15 Muzyka dwufortepianowa. 18.10 Zespół revellersów. 19.00 Wesoła audycja. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza. 20.12 Koncert symfoniczny. 22.06 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 28.V. — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Georg Friedrich Haendel. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Franek urządza transmisję". 16.15 „Od Aaten do Bayreut". 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy. 18.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Wspomnienia muzyczne z maja. 21.45 Święto WF i PW. 22.00 Koncert Orkiestry Wileńskiej.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Pan Prezydent RP. przyjął na Zamku w Warszawie delegację Zjednoczenia Polsko - Narodowego w Ameryce, która wręczyła Mu dyplom członka honorowego tej organizacji, skupiającej w sobie ponad 50.000 Polaków na wychodźtwie amerykańskim. W tym samym dniu Pan Prezydent gościł u siebie na Zamku 70 dzieci, należących do chórów szkół krakowskich.

— Pan Premier gen. Składkowski dokonał objazdu inspekcyjnego województwa nowogródzkiego, zatrzymując się w szeregu miast powiatowych i gmin, gdzie wysłuchał postulatów okolicznej ludności. Jak zwykle udzielił p. Premier kilkunastu zapomóg doraźnych na aktualne cele miejscowe i polecił przedstawić sobie do odznaczenia zasłużonych wójtów i działaczy społecznych.

— Na doroczny zjazd delegatów dziennikarzy wszystkich kierunków politycznych z całego kraju przybył także zaproszony specjalnie p. premier Składkowski i w przemówieniu swoim stwierdził, że prasa polska jest nie przekupna i gardzi wysługiwaniem się obcym agenturom. P. Premier wyraził życzenie, aby wzorem dziennikarzy, pracujących zgodnie w organizacji swojej mimo różnic politycznych, poszły także inne zawody w Polsce.

— P. vicepremier inż. Kwiatkowski wraz z ministrami Poniatowskim i Romanem wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach biblioteki im. Marszałka Piłsudskiego w Łodzi, a następnie w otwarciu pierwszej polskiej fabryki lanitalu „Polana" w Pabianicach. Lanital jest to wynalazek włoski, polegający na wytwarzaniu sztucznej wełny z mleka.

— Ks. Kardynał Hlond dokonał konsekracji kościoła w Brzozie pod Bydgoszczą, wybudowanego na pobojowisku, gdzie w r. 1919 w czasie powstania wielkopolskiego, odbyła się krwawa bitwa. Kościół wybudowała ludność powiatu bydgoskiego i m. Bydgoszczy jako votum wdzięczności za odzyskanie niepodległości. Obok kościoła znajduje się mauzoleum, w którym spoczywają powstańcy. Wzniesione ono zostało przez współtowarzyszów broni.

— Na Jasnej Górze bawiła pielgrzymka kupiectwa polskiego w liczbie z górą 10.000 osób, członków 14 terytorialnych organizacji kupieckich. Pielgrzymka złożyła votum kupieckie, zakupione z ofiar, zorganizowanego kupiectwa chrześcijańskiego.

— Do Polski przybywa z oficjalną wizytą premier rządu rumuńskiego, patriarcha Miron Cristea, któremu towarzyszą metropolita Vissarion, minister pełnomocny Ion Brosu i szereg innych osobistości. Wizyta patriarchy Mirona w Polsce potrwa 4 dni.

— Gauleiter Gdańska p. Albert Forster w towarzystwie małżonki i kilku Niemców gdańskich zwiedził kilka miast Polski.

— W Warszawie podpisana została umowa z Węgrami w sprawie eksploatacji linii lotniczych. Z dniem 1 lipca br. uruchmiona ma zostać na razie tylko przez węgierskie towarzystwo „Malert" regularna komunikacja lotnicza na linii Budapeszt — Warszawa. Linia ta stanowić będzie naturalne i od dawna potrzebne uzupełnienie linii Warszawa — Helsingfors. Podróż z Warszawy do Budapesztu będzie trwała dwie i pół godziny. Trasa biec będzie nad Tatrami i Czechosłowacją bez lądowania.

Poza tym Polska uzyskała zgodę Węgier na przeprowadzenie swej linii turystycznej z Polski przez Węgry w kierunku na Białogród.

— W ostatnich dniach odbył się polski lot do stratosfery. Balon „Toruń" wraz z lotnikiem kpt. Burzyńskim i dr. Jodko - Narkiewiczem wyleciał przed godziną 8-mc rano z Legionowa na wysokość 9.777 metrów, po czym około godziny 13 wylądował szczęśliwie w Zegrzu pod Warszawą w ogrodzie na terenach wojskowych. Zamierzoną wysokość 9 i pół kilometra osiągnięto i przeprowadzono badania naukowe, będące wstępem do właściwego lotu do stratosfery, który ma nastąpić z Doliny Chochołowskiej.

— W Krakowie odbył się oKngres Legionu Młodych, który z 13 pocztami sztandarowymi udał się pochodem z hołdem na Wawel do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Podczas Kongresu odczytano następującą depeszę p. Marszałkowej Piłsudskiej:

„Legion Młodych posiadał protektorat Wskrzesiciela Niepodległości Państwa Polskiego. Powoływanie się na Niego w jakiejkolwiek pracy pociąga za sobą obowiązek solidnej pracy. Życzę więc, by wartość pracy Legionu była godna Imienia Józefa Piłsudskiego".

Na depeszę tę Kongres odpowiedział następującym telegramem:

„Pani Marszałkowo! Wierność Legionu Młodych dla wskazań Wielkiego Marszałka, to wierność, dla której oddamy życie".

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Regularna komunikacja kolejowa z Litwą ma być uruchomiona 15 czerwca rb. Początkowo uruchomione będą jedynie pociągi osobowe, które ruszą przez Zawiasy. Przewidywane są dwa pociągi dziennie, ale w razie potrzeby uruchomiony ma być trzeci. Komunikacja towarowa podjęta będzie nieco później.

— W Kownie podpisaną została konwencja litewsko-polska w sprawie żeglugi i spławu na Niemnie i Wilii.

— Nabożeństwo żałobne w Kijowie w trzecią rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego nie mogło odbyć się, ponieważ ksiądz katolicki został aresztowany, a kościół zamknięty. Konsul R. P. Matusiński oraz członkowie konsulatu zgromadzili się przy radioodbiorniku i wysłuchali w skupieniu audycji żałobnej z Warszawy. Również w Mińsku z powodu zamknięcia jesienią r. ub. katedry, jedynego kościoła polskiego, nabożeństwo nie odbyło się.

— W Bergamo (Włochy) odbył się obchód 75 rocznicy śmierci bohaterskiego Włocha pułk. Francesco Nullo, który poległ za Polskę w r. 1863 w bitwie pod Krzykawką. U stóp pomnika płk. Nullo ustawiona została urna z ziemią z mogiły jego w Olkuszu, którą przywiozła do Rzymu w grudniu r. ub. delegacja legionowa. Popiersie to m. Bergamo przeznaczyło dla Warszawy, dokąd z darem tym uda się specjalna wycieczka z Włoch.

— Na cmentarzu wojskowym Arlington koło Waszyngtonu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie bohatera wojny cywilnej, gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego.

Uroczystość przybrała charakter wielkiej manifestacji przyjaźni polsko-amerykańskiej.

— Rząd brazylijski wydał szereg zarządzeń, wymierzonych przeciw emigracji polskiej.

Ponad 300.000 osób licząca ludność polska w tym kraju została niemal całkowicie pozbawiona praw do własnego życia kulturalnego i swobody zrzeszania się.

Rozwiązano szereg istniejących już organizacyj, jak Związek Polaków, Ligę Morską i Kolonialną, Związek Nauczycielstwa, organizację harcerską „Junak", liczącą 2.500 członków w 90 kołach, podporządkowano całkowicie władzom wojskowym

Jeden z instruktorów „Junaka", Sadowski, został aresztowany i od dłuższego czasu przebywa w więzieniu. Władze stanowe, zarówno w Paranie, jak i w Rio Grande do Sul, ograniczają nawet działalność polskich organizacyj ściśle zawodowych, jak np. Związek Rolników Polskich.

Przedstawiciele emigracji polskiej, jak również poseł w Rio, interweniowali u prezydenta Vargasa w tej sprawie. Mimo zapewnień władz centralnych, że działalność związków zostanie wkrótce przywrócona, lokalne władze stanowe utrzymują nadal swe zarządzenia.

ZA GRANICĄ

— Prasa angielska donosi, że przywódca Niemców sudeckich w razie negatywnego ustosunkowania się rządu czechosłowackiego do jego żądań zwróci się do mocarstw z propozycją, aby na wzór plebiscytu w Saarze przeprowadziły pod międzynarodową gwarancją powszechne głosowanie w Czechosłowacji na temat pozostania nadal mniejszości narodowych przy republice, czy też oderwania się. Plebiscytu takiego obawia się rząd czechosłowacki, licząc się z tym, że wszystkie mniejszości narodowe opowiedzą się przeciwko jedności z Pragą.

— W Użhorodzie, leżącym na terytorium czeskim miała się z polecenia rządu praskiego odbyć uroczystość 19-ej rocznicy zajęcia Użhorodu przez oddziały czeskie i koalicyjne oraz ogłoszenie w związku z tym deklaracji przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Czechosłowacji. Miejscowa ludność do nakazu tego nie zastosowała się jednak. Zdarzył się nawet wypadek kontrdemonstracji. W miejscowości Boutradz, po ukończeniu uroczystego nabożeństwa zebrani z powodu niedzieli wierni odśpiewali węgierski hymn narodowy.

— Najnowszą sensacją polityczną Moskwy jest aresztowanie sowieckiego szefa propagandy Steckiego, który jako kierownik działu prasy i propagandy CK partii komunistycznej, uchodził za filar stalizmu. Kontrolował on wszystkie instytuty naukowe w Sowietach, przeprowadził w nich „czystki", wreszcie w czasie wyborów do Najwyższej Rady Z. S. R. R. kierował akcją propagandową i organizacyjną kampanii przedwyborczej. „Rosyjskiemu Goebbelsowi" — jak nazywano Steckiego w ZSRR, przypisywano również autorstwo wszysekich mów Stalina, wygłaszanych przez czerwonego dyktatora w czasie jego wystąpień oficjalnych.

— Prasa londyńska notuje kursującą w Rzymie pogłoskę, według której w tajemniczych kołach politycznych rozpatrywany jest projekt przemianowania królestwa włoskiego na cesarstwo.

Do nowego cesarstwa włoskiego włączone zostałyby wszystkie ziemie należące do Italii jako kolonie, a więc obok Italii cesarstwo obejmowałoby Dodekanez, Libię i Abisynię.

Dalsze plany przewidują podobno koronację króla Wiktora Emanuela na cesarza w bazylice św. Piotra. Koronacji miałby dokonać osobiście Ojciec św. Ceremonia miałaby przypominać koronację Karola Wielkiego.

INFORMACJE

Nowy rok szkolny w szkołach wojskowych

Korpusy Kadetów

Na podstawie ustawy z 12 marca 1932 istnieją w Polsce dwa Korpusy Kadetów, jako szkoły ogólno-kształcące z internatami, złożone z 4-letniego gimnazjum i 2-letniego liceum z wydziałami humanistycznym i matematyczno-fizycznym.

Korpus Kadetów Nr. 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego istnieje we Lwowie, a Korpus Kadetów Nr. 2 im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza jest w Rawiczu. Ten 2-gi Korpus jest połączeniem dawnego korpusu kadetów Nr. 3 w Chełmie z korpusem kadetów, który powstał we wrześniu 1919 w Modlinie.

Oba korpusy oparte są na tradycjach dawnych polskich szkół rycerskich i posiadają już swoją własną piękną kartę, kadeci bowiem dwóch starszych klas obu tych korpusów wzięli samorzutnie udział w wojnie polsko - rosyjskiej i w III powstaniu górnośląskim i zapisali udział swój bohaterskimi czynami, przy czym złożyło swoje młode życie w ofierze ojczyźnie 6 kadetów z Korpusu Kadetów Nr. 1 i 1 oficer i 5 kadetów z Korpusu Kadetów Nr. 2. Tradycje te korpusy kadetów z wielkim pietyzmem podtrzymują.

Nauczanie w korpusach kadetów odbywa się według programów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, obowiązujących w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. Różnią się one od innych szkół ogólnokształcących jedynie pogłębieniem wyszkolenia wojskowego w zakresie p. w. i wszechstronnym wychowaniem fizycznym. Korpusy kadetów znajdują się pod kierownictwem wojska.

Zasadniczym celem korpusów kadetów jest przyjście z pomocą osobom wojskowym w wychowaniu i kształceniu ich synów, szczególnie zaś tym, którym warunki służbowe zadanie to utrudniają.

Do korpusów kadetów przyjmowani są przede wszystkim synowie oficerów służby stałej i podoficerów zawodowych, jak również w stanie spoczynku oraz sieroty po wymienionych.

Z powodu przepełnienia odpowiednich klas, na rok szkolny 1938/39 nie będzie przyjęć do 2 i 3 klasy gimnazjalnej i do 1 klasy licealnej w Korpusie Kadetów Nr. 1 oraz do 2 i 3 klasy gimnazjalnej w Korpusie Kadetów Nr. 2. Warunkiem przyjęcia kandydata jest złożenie egzaminu do odpowiedniej klasy korpusu.

Egzaminy wstępne do korpusów rozpoczną się bezpośrednio po zakończeniu roku szkolnego, to znaczy w drugiej połowie czerwca; przed początkiem roku szkolnego nowych przyjęć już nie będzie.

Szczegółowe warunki egzaminu wstępnego i przyjęcia do korpusów kadetów są do nabycia w komendzie każdego korpusu kadetów oraz Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 11; Cena broszurki wynosi 25 gr., które przesłać należy w znaczkach pocztowych.

Szkoły podoficerskie dla małoletnich

M. S. Wojsk. ogłosiło warunki przyjęcia kandydatów do szkół podoficerów piechoty dla młoletnich w b. r.

Szkoła Podoficerska Piechoty dla Małoletnich nr. 1 w Koninie (od lipca rb. w Lubawie) oraz szkoła nr 3 w Nisku (obie z 3-letnim kursem szkolenia), przyjmują małoletnich z przeznaczeniem dla piechoty, dla Szkoły Podoficerskiej Saperów oraz dla kompanii szkolnej mechaników broni pancernej.

Szkoła Podoficerska Piechoty nr. 2 w Śremie (2-letni kurs szkolenia) przyjmuje uczniów z przeznaczeniem wyłącznie dla piechoty.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół w Koninie i Nisku, a przeznaczeni do piechoty, muszą m. in. odpowiadać następującym warunkom: co najmniej 15 lat ukończonych (do dn. 1,9), a 17 lat nieprzekroczonych w dn. wstąpienia do szkoły; cenzus co najmniej jednoklasowej szkoły powszechnej (4 oddziały).

Kandydaci do tych samych szkół przeznaczeni do saperów muszą mieć ukończoną szkołę powszechną III stopnia (albo równorzędną) oraz uzdolnienie i zamiłowanie do właściwych rzemiosł.

Wreszcie kandydaci przeznaczeni do broni pancernej, oprócz cenzusu szkoły powsz. III st., muszą mieć ukończony 16 rok życia, a nie rozpoczęty 19 (w dniu 1.9.) oraz wzrost nie niżej 160 cm.

Kandydaci do Szkoły Podofic. Piech. w Śremie muszą mieć cenzus naukowy 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 17 lat ukończonych w dniu 1,9 do 19 lat włącznie, nieprzekroczonych w dniu 1,9 oraz posiadać — jak i do wszystkich wymienionych wyżej szkół — odpowiednie wartości moralne i fizyczne.

Podania kandydatów, kierowane wprost do szkół, przyjmują: szkoła w Koninie od kandydatów z terenu O. K. I, III, VII, VIII i IX, szkoła w Nisku — od kandydatów z terenu pozostałych O. K. Do Szkoły Podoficerskiej Piechoty w Śremie mogą kandydować młodzieńcy z całego państwa.

Ostateczny termin składania podań z terenu wprost do szkół został ustalony na dzień 30 czerwca rb.

Chłopcy, należący do organizacji p. w.i pragnący wstąpić do jednej z wyżej wymienionych szkół, powinni zwrócić się do właściwego powiatowego komendanta p. w. i w. f., który nada dalszy bieg sprawie.

Zaznaczyć należy, że świadectwa, potrzebne osobom, starającym się o przyjęcie do szkół wojskowych (poświadczenie obywatelstwa, metryka urodzenia, świadectwo nienagannego prowadzenia się) są zwolnione od opłat stemplowych.

Wszyscy kandydaci, przyjęci do szkół w Koninie i Nisku, zostaną powołani do rozpoczęcia nauki na dzień 1 września rb., kandydaci zaś do szkoły w Śremie — na dzień 7 września rb.

Szkoły Podchorążych

Warunki przyjęcia na kursy 1939/41 w Szkołach Podchorążych: piechoty, kawalerii, artylerii, artylerii przeciwlotniczej, broni pancernych, saperów i łączności są:

a) Odbycie w 1938/39 r. zasadniczej służby skróconej w broniach odpowiadających poszczególnym szkołom podchorążych. Kandydaci do Szkoły Podchorążych artylerii przeciwlotniczej mogą odbywać skróconą służbę zasadniczą poza artylerią również w broniach pancernych i saperach; kandydaci do Szkoły Podchorążych saperów — poza saperami — w kompanii pionierów pchor. rez. piech.; kandydaci Szkoły Podchorążych łączności w kompanii łączności pchor. rez. piechoty).

b) Posiadanie odpowiedniego cenzusu naukowego oraz podstawowa znajomość jednego z języków obcych (przede wszystkim niemiecki albo rosyjski, w drugiej kolejności francuski lub angielski).

c) Nieprzekroczenie do dnia 1. 10. 1939 r.: przez absolwentów szkół średnich ogólno-kształcących 23 lat, przez absolwentów szkół zawodowych oraz mających półdyplom studiów politechnicznych — 24 lat.

d) Stan wolny (nie żonaci).

e) Obywatelstwo polskie.

f) Zobowiązanie pisemne za zgodą ojca (prawnego zastępcy) do służby wojskowej w charakterze podchorążych, a po ukończeniu szkoły podchorążych do oficerskiej służby stałej.

g) Zobowiązanie pisemne do ponoszenia solidarnej odpowiedzialności za wszelkie zobowiązania materialne związane ze służbą podchorążych.

Pierwszeństwo w przyjęciu do szkół podchorążych będzie dawane: a) przede wszystkim ujawniającym konieczne cechy przewódcze, zwłaszcza pod względem charakteru i poczucia odpowiedzialności; b) następnie, przy jednakowych innych warunkach: — młodszym wiekiem; — tym, którzy ukończyli korpus kadetów; uzyskali świadectwo II stopnia P. W. ogólnego lub P. W. specjalnego; mają odpowiednie stopnie harcerskie; — posiadają lepszą znajomość języka niemieckiego lub rosyjskiego; — umieją pływać — posiadają prawo jazdy samochodem lub motocyklem.

Absolwenci szkół średnich, którzy odpowiadają warunkom pkt. c. d. e i przedstawią do dnia 1. 7. 1938 r. właściwemu komendantowi rejonu uzupełnień świadectwo dojrzałości (końcowe) oraz zobowiązanie pisemne według ustalonego wzoru, będą — w miarę możności — wcielani dla odbycia skróconej służby zasadniczej do tego rodzaju wojska, który odpowiada obranej przez nich szkole podchorążych. Na tej podstawie będą wcielani do wojska również absolwenci, którzy ukończywszy szkoły średnie w 1937 r. i poprzednich, nie osiągną w 1938 r. 21 lat.

Opłaty szkolne wynoszą: 25 zł. na cele kult. oświat. i 125 zł. na przepisowe oporządzenie oficerskie. 25 zł. na cele kult.-oświat. i 75 zł. na przepisowe oporządzenie oficerskie, płatne przy przejściu z 1 rocznika nauk Szkoły Podchorążych na II rocznik.

Ulgi w opłatach, całkowite lub częściowe, są przyznawane przez komendantów centrów wyszkolenia (Szkół Podchorążych) wyjątkowo i w wypadkach zupełnej niezamożności kandydatów, mających wybitne kwalifikacje.

Warunki przyjęcia do Szkoły Podchorążych lotnictwa marynarki wojennej i do Szkoły Podchorążych sanitarnych zostaną ogłoszone osobno.

Zarządzenie, zawierające szczegółowe warunki przyjęcia do szkół podchorążych, są w sprzedaży w Głównej Księgarni Wojskowej (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11). Władze wojskowe dostarczają je również do szkół średnich. Poza tym osoby, interesujące się tą sprawą, mogą zapoznać się z warunkami przyjęcia do szkół podchorążych w Powiatowych Komendach Uzupełnień.

Państwowa Szkoła Morska

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, której zadaniem jest przygotowanie wykwalifikowanych zawodowo oficerów marynarki handlowej specjalności pokładowej i maszynowej oraz specjalistów w zakresie transportu morskiego i pracowników administracji morskiej — podaje do wiadomości że podania o przyjęcie do Szkoły na Wydziały: nawigacyjny, mechaniczny oraz transportu i administracji morskiej należy składać najpóźniej do dn. 4 lipca 1938 włącznie pod adresem: Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Morska 83.

Od wstępujących do Szkoły wymaga się:

a) wiek 16 — 18 lat, licząc do dn. 1 sierpnia 1938;

b) ukończenia szkoły typu gimnazjalnego — państwowej lub prywatnej z prawami;

c) poddania się badaniu przez Komisję Lekarską przy Szkole dla oceny stanu zdrowia;

d) złożenia egzaminu wstępnego.

Kandydaci na Wydział nawigacyjny i mechaniczny składają egzamin z języka polskiego, arytmetyki, algebry, geometrii, fizyki i chemii z zakresu programu gimnazjum ogólnokształcącego; nadto kandydaci, którzy nie mają na ostatnim świadectwie stopnia z języka niemieckiego, zdają z niego egzamin uzupełniający.

Kandydaci na Wydział transportu i administracji morskiej składają egzamin z języka polskiego, niemieckiego, arytmetyki, algebry, historii, geografii i chemii z zakresu programu ogólnokształcącego.

O ile chodzi o egzamin z języka niemieckiego, to kandydaci do Państwowej Szkoły Morskiej w wyjątkowych wypadkach będą mogli ubiegać się o zwolnienie od składania tego przedmiotu.

Nauka w Szkole jest bezpłatna. Za utrzymanie uczniów w Internacie szkolnym oraz świadczenia, dostarczane przez Internat — ustalona została na rok 1938/39 opłata w wysokości zł. 1.000 płatnych w 10 ratach.

Bliższych informacyj co do samej Szkoły, warunków przyjęcia, składania podań i t. p. udziela pisemnie Dyrekcja Szkoły po nadesłaniu znaczka pocztowego za 5 gr.

Korespondencję należy adresować: Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, ul. Morska 83.

Powołanie na ćwiczenia rezerwy

Dowódca O. K. nr. I w Warszawie wydał obwieszczenie w sprawie ćwiczeń szeregowych rezerwy i podoficerów w r. 1938 — 39.

W roku bieżącym będą powoływani na zwyczajne ćwiczenia wojskowe ci podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy otrzymują imienne karty powołania. Ponadto podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe wszyscy podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym. Czas trwania ćwiczeń dla każdego z powołanych rezerwistów zostanie określony w karcie powołania. Każdy rezerwista otrzyma z PKU imienną listę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawienia się w niej na ćwiczenia.

Rezerwista obowiązany jest przynieść ze sobą: książeczkę wojskową z kartą mob., książeczkę strzelecką, inne posiadane dokumenty wojskowe, świadectwo ukończenia szkół i kursów zawodowych, zaświadczenie stwierdzające wykonywanie zawodu, wystawione przez pracodawcę zaopatrzone w stempel oraz podpis pracodawcy.

Nie podlegają powołaniu posłowie, senatorowie, ministrowie, podsekretarze stanu oraz wojewodowie, osoby wykluczone od służby wojskowej, osoby, które poświęciły się stanowi duchownemu i złożyły odpowiednie zaświadczenia w PKU, osoby, które odbyły już całkowicie 14 tygodni ćwiczeń wojskowych, osoby które wyjechały zagranicę bez naruszenia obowiązujących przepisów.

Rezerwiści powoływani na ćwiczenia, a którzy z ważnych powodów ustawowo przewidzianych lub ze względu na śmierć, nieszczęście w rodzinie, albo innych nadzwyczajnych powodów, pragnęłyby uzyskać odroczenie lub przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń na termin późniejszy, niż ten, który został im wyznaczony w karcie powołania, mogą wnieść najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa wyznaczonym w karcie powołania umotywowaną i udokumentowaną prośbę w drodze przez właściwą władzę administracji ogólnej (wydział wojskowy Kom. Rządu, do tej PKU, która wystawiła kartę powołania.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.